

W Angoli trwają walki

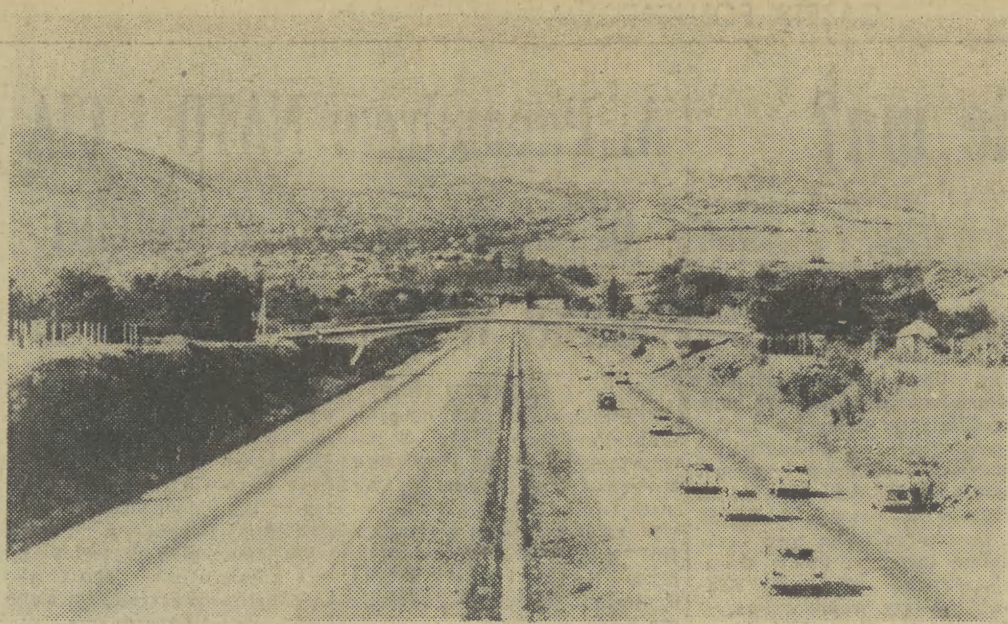
Biali osadnicy opuszczają kraj

LIZBONA, PARYŻ, LONDYN, MOSKWA (PAP) Informacje przekazywane w ostatnich dniach przez agencje prasowe świadczą, iż toczą się walki między oddziałami wojskowymi Ludowego Ruchu Wyzwolenia Angoli (MPLA) i Narodowego Frontu Wyzwolenia Angoli (FNLA) o miasta położone we wschodnich i południowych rejonach Angoli. Korespondenci przebywający w Luandzie piszą, iż brak dokładnych informacji o tym co dzieje się w głębi kraju, a sądząc z fragmentarycznych komunikatów i oświadczeń poszczególnych organizacji, walki toczą się ze zmiennym szczęściem.

Korespondent AFP pisał z Luandy 5 bm., że według informacji z portugalskich źródeł wojskowych — udało się doprowadzić do zawieszenia broni między lokalnymi jednostkami MPLA i FNLA w miastach Malanje — 400 km na wschód od Luandy, oraz w Lobito i Benguela, położonych o kilkaset kilometrów od stolicy Angoli.

W Angoli od kilku dni przebywa specjalna misja Portugalskiej Rady Rewolucyjnej pod przewodnictwem szefa sztabu armii portugalskiej, gen. Fabio. Luande opuścił dotychczasowy wysoki komisarz Portugalii gen. Silva Cardoso, który udał się do Lizbony. Jego wyjazd został spowodowany — według jednej wersji — względami zdrowotnymi, według innej został on wezwany na konsultację.

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)



Obiektywem przez świat: Węgry — odcinek autostrady, łączącej Budapeszt z miejscowościami w pacyfikowym nad Bałatonem. CAF — MII

Po zamachu w Kuala Lumpur

Terroryści nadal przetrzymują zakładników

TOKIO, LONDYN (PAP)

Jak już informowaliśmy, 4 bm., uzbrojeni o sobnicy wtargnęli do budynku Konsulatu Amerykańskiego w stolicy Malezji, Kuala Lumpur. Terroryści, którzy podają się za członków japońskiej lewackiej organizacji terrorystycznej, tzw. Czerwonej Armii, zatrzymali jako zakładników ok. 50 osób, w tym konsula USA, Roberta Stebina oraz charge d'affaires Szwecji, Frederika Bergenstrahle. Zamachowcy zażądali zwolnienia z więzienia w Japonii 7 aresztowanych członków organizacji i przewiezienia ich do Kuala Lumpur na pokładzie specjalnego samolotu, którym następnie miałby opuścić Malezję wraz z terrorystami.

Jak informują agencje zachodnie, we wtorek, 5 bm. na lotnisku w Kuala Lumpur wylądował specjalny samolot Japońskich Linii Lotniczych

wiozący 5 uwolnionych z więzienia członków organizacji terrorystycznej (2 pozostałych odmówiło wyjazdu do Malezji). Natychmiast po ich przybyciu została nawiązana łączność telefoniczna między samolotem a opanowanym przez terrorystów Konsulatem. Uwolnieni więźniowie mają wskazać kraj, do którego chcą się udać. Przypuszcza się, że wybór padnie na Syrię lub Libię. Według informacji z Kuala Lumpur, rząd Malezji miał już nawiązać kontakt w tej sprawie z Damaszkiem i Trypolisem.

W negocjacjach prowadzonych z terrorystami bierze czynny udział ambasador Japonii w Kuala Lumpur, Suma. Po wylądowaniu samolotów z b. więźniami udał się on na lotnisko i spędził 45 minut na pokładzie samolotu. Z kolei premier Malezji, Tun Abdul Razak, osobiście udał

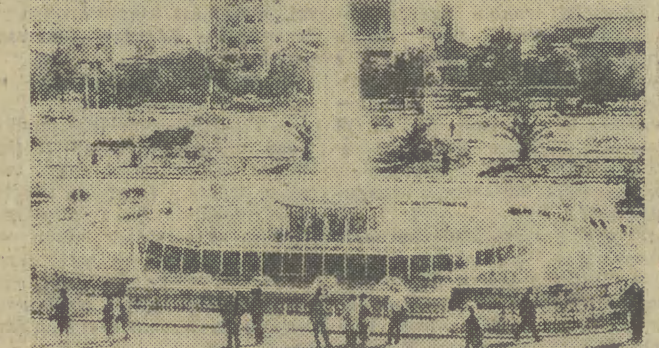
(CIĄG DALSZY NA STR. 2)



PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GAZETA Południowa

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ



Na zdjęciu: Park Pokoju w Hiroszimie

CAF

Po trzydziestu latach

Hiroszima sławi życie

Park Heiwa, czyli (po japońsku) Pokoju, położony w samym środku miasta, właśnie tam gdzie znajdowało się epicentrum przerażającej, śmiertelności eksplozji, jest dziś zieloną oazą. Azurową kopułę dawnego gmachu Commercial Exhibition Hall, stanowiącą już jedyny relikt tamtej chwili, przesłaniają konary drzew, które w ciągu 30-tu lat wyrosły wysoko.

Do „Muzeum Pamięci” i na pokazy dokumentalnego filmu z tamtych dni przychodzi tylko turysta. Zagraniczni i japońscy. Tych ostatnich jest coraz więcej. Tutajszą prefekturę stała się tak atrakcyjna, gdyż oferuje przyjeźdnym piękno okolic, bogactwo turystycznych szlaków, gór i pobliskich wysp, a Hiroszima jest miastem interesującym, nowoczesnym, o miłym klimacie i czystym niebie.

„Wiemy, że to może szokować — stwierdza burmistrz miasta, pan Takeshi Araki — iż Hiroszima, na którą padła pierwsza w dziejach ludzkości bomba atomowa, iż miasto, które przestało istnieć, które zapłaciło za wojnę 200 tysiącami ofiar, stoi dziś radość życia. Uważamy to jednak także za część misji dziejowej, jaką ma do spełnienia Hiroszima. Był czas, kiedy Japończycy nie kłapali się, żeby tu przyjeżdżać. Omiłali nas jak zadumana ziemię. Jedni po prostu chcieli wyrzucić z pamięci ten przerażający epizod naszej historii, a inni bali się wspomnień, a także radiodaktywności. Przecież odbudowywaliśmy nasze ulice i domy, nasze życie na bitewnym polu skażonym śmiercią.”

Smuga śmierci

W „Muzeum Pamięci”, świeżo wyremontowanym przed obecną, 30-letnią rocznicą zagłady Hiroszimy, od niedawna znajduje się nowy

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Pierwszy wydział Huty „Katowice” już pracuje

Tylko 15 miesięcy dzieli ponad 30-tysięczną załogę budowniczych oraz stałych pracowników Huty „Katowice” od rozpoczęcia podstawowej produkcji. Tymczasem w hucie pracuje już pierwszy wydział mechaniczno-konstrukcyjny. Ponad 300-osobowa załoga wytwarza dla potrzeb tego giganta hutniczego konstrukcje stalowe i części zamienne.

W br. wyprodukują się tu około 1000 ton konstrukcji stalowych i innych elementów. W końcowej fazie montażu znajdują się kolejne, wielkie hale produkcyjne wydziału.

W Portugalii

Dyskusje na temat sformowania rządu

Premier Portugalii, Vasco Gonçalves kontynuował we wtorek wysiłki w celu sformowania nowego rządu po kryzysie, jaki wybuchł przed 26 dniami na skutek wystąpienia z gabinetu ministrów z Partii Socjalistycznej i Portugalskiej Partii Demokratycznej (PPD). Jak już informowaliśmy, w poniedziałek wieczorem w Lizbonie podczas spotkania 3-osobowego dyktoriału i 50 dowódców jednostek „ojoskowych” okręgu lizbońskiego ponownie wotum zaufania dla generała V. Goncalvesa, jako premiera.

We wtorek premier Goncalves spotkał się z członkami czwartego Rządu Tymczasowego, który pełni swe funkcje do czasu utworzenia nowego gabinetu. Celem spotkania w którym wzięło udział około 2/3 byłych ministrów, było załatwienie spraw bieżących w oczekiwaniu na ogłoszenie składu nowego rządu.

(Nie)słuszne wyrzekania na transport ■ Zakłócenia na linii hurt — detal

Jest towar, czy go nie ma?

Reporterzy „Gazety” penetrują handlowe rewiry

Nasi reporterzy odwiedzili placówki handlowe Krakowa i województw: nowosądeckiego i tarnowskiego próbując dociec, skąd biorą się w sklepach okresowe braki artykułów, które do deficytowych nie należą.

Magazyny „trzeszczą” — w sklepach pusto

Słoneczna pogoda sprzyja nie tylko urlopowiczom, lecz także gruntownym, domowym porządkom. Tymu klientowi w sklepach „Argedu” świadczą, że ostry wzięliśmy się za malowanie własnych mieszkań. Niestety — zaopatrzenie w malarskie

akcesoria nie jest najlepsze. Brakuje niektórych kolorów farb, nie ma rozpuszczalników i kitu szpachlowego. Dyrektor Wojewódzkiej Hurtowni Wyrobów Przem. Chemicznego w Krakowie Kazimierz Lepiarz, do którego zwróciliśmy się w tej sprawie oświadczył, że posiada na składzie... nadmiar farb i lakierów. Brakuje jedynie niektórych kolorów farb

emulyjnych, ich producent nie posiada bowiem koniecznych pigmentów.

Dlaczego więc nie ma farb w sklepach? Jak jednogłośnie twierdzą wszyscy kierownicy odwiedzonych przez nas sklepów — winien jest transport. Nierytmiczne dostawy, zbyt mała ilość samochodów, opieszala realizacja zamówień sprawiają, że poszukiwane asortymenty farb trafiają do sklepów zbyt rzadko i w małych ilościach. Dotyczy to także rozpuszczalników — przepisy przeciwpożarowe nie zezwalają na magazynowanie w sklepie więcej niż 20 l rozpuszczalników. „20 l rozpu-

szczalnika sprzedajemy w ciągu dwóch godzin. Na następną dostawę trzeba czekać cały tydzień” — mówią sprzedawcy. Jednym słowem: hurtownia pętkami. A wszystko to — w okresie zwiększonego zapotrzebowania na farby i lakiery.

Osobnym problemem krakowskiej chemii jest zaopatrzenie w soję kaustyczną. Do niedawna „Solway” dostarczał ją w małych detalnych opakowaniach. Od pewnego czasu fabryka oferuje soję w beczkach po 300 litrów. Ani hurtownia, ani sklepy nie mogą się podjąć roz-

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

Bursztyny i samowary

(DALEKOPISEM Z GDAŃSKA)

Jarmark Dominikański gromadzi coraz więcej widzów. Dużym powodzeniem cieszy się część handlowa. Na tzw. „perskim targu” można kupić dosłownie wszystko: ozdobną broń, samowary, książki, czasopisma, dywany, dzwonki, lichtarze itp. Jest cały rząd punktów sprzedaży dla amatorów znaczków. Gdański klub kolekcjonerów prowadzi porady i bezinteresowną ocenę wartościową wszystkich przedmiotów zbieractwa dla poro-

roby z bursztynu, metaloplastyki, rzeźby w drewnie, hafty i wiele innych wyrobów. Na przedprożu „Złotej Kamieniczki” umieszczono stoisk „Dom Książki”, a obok w „Sieni Gdańskiej” giełdę obrazów, grafiki, rzeźby, wyrobów ze szkła i bursztynu przygotował Oddział Gdański ZPAP.

Na ulicy Mariackiej tradycyjnie występują rzemieślnicy, prezentując wyroby z bursztynu, drewna, skóry, metaloplastyki, tu też sprzedają swe wyroby hobbyści amatorzy — marynarze, rybacy, portownicy i stoczniowcy.

Na ulicach Szerokiej, Grobli i Długim Pobrzeżu zostało zmontowanych 58 straganów w których sprzedaje się nowości przemysłu lekkiego, spożywczego i chemicznego. Zaopatrzenie świetne, stąd też i liczba kupujących olbrzymia. ZBIGNIEW SATEŁA



Wczoraj magazyny w Niedźwiedziu odebrały 17 ton pszenicy z Diekanowic, która po wysuszeniu, oczyszczeniu i otrzymaniu atestów zostanie przesłana rolnikom do jesiennych siewów. Fot.: Otto Link

Ziarno na jesienne siewy

(Inf. wł.) Jeszcze trwają zbiory, rolnicy zbierają zboże z Diekanowic, która po wysuszeniu, oczyszczeniu i otrzymaniu atestów zostanie przesłana rolnikom do jesiennych siewów. (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Depsza H. Jabłońskiego do prezydenta Boliwii

Z okazji święta narodowego Boliwii, przypadającego w dniu 6 sierpnia, przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński wystosował depeszę gratulacyjną do prezydenta, generała Hugo Baner Suareza.

P. Jaroszewicz przyjął burmistrza Sztokholmu

5 bm. prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz przyjął, przebywającego z wizytą w Warszawie, burmistrza Sztokholmu — Ewald Johanssona.

W spotkaniu uczestniczył prezydent miasta stołecznego Warszawy — Jerzy Majewski.

Rozmowa upłynęła w przyjaznej atmosferze.

Apel PCK w sprawie L. Corvalana

Polski Czerwony Krzyż, solidaryzując się z głosami całego postępowego świata, domagający się ratowania zdrowia i życia sekretarza generalnego Komunistycznej Partii Chile Luisa Corvalana, wystosował do Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża w Genewie i Chilijskiego Czerwonego Krzyża apel o podjęcie wszelkich niezbędnych kroków w tym celu, a także o pomoc w uzyskaniu pozwolenia na wyjazd do Chile wybitnych specjalistów — lekarzy radzieckich, którzy gotowi są zapewnić Luisowi Corvalanowi niezbędną opiekę lekarską.

Spotkanie Ford — Miki

We wtorek w Białym Domu rozpoczął się rozmowy amerykańsko-japońskiej. Prezydent Gerald Ford, który kilka godzin wcześniej powrócił z podróży do Europy, przyjął japońskiego premiera Takeo Miki i odbył z nim pierwszą z serii rozmów, które potrwać dwa dni. Obecni byli ministrowie spraw zagranicznych obydwu krajów.

Prezydent Francji uda się do Zairu

Jak podaje AFP, w dniach 7-9 bm. prezydent Valery Giscard d'Estaing złoży oficjalną wizytę w Republice Zair. Podczas tej wizyty odbędzie dłuższą rozmowę z prezydentem Zairu, Sese Soko Mobutu. AFP przypomina, że będzie to pierwsza wizyta prezydenta Francji w dziejach Republiki Zair — byłej kolonii belgijskiej, która uzyskała niepodległość w 1960 roku.

USA zbroi Izrael

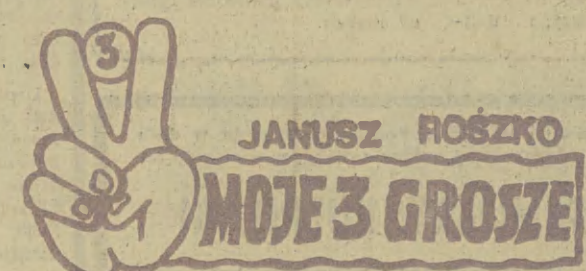
Rzecznik Departamentu Stanu, Robert Anderson oświadczył, że USA wysłały do Izraela od kwietnia br. broń wartości ponad 100 mln dolarów.

WYNIKI LOSOWANIA na książeczki PKO patrz strona 7

Rozpalone ulice sierpnia zawsze przewożą mi na myśl smutny śpiew dymu nad Warszawą i natrętnie w uszach mi bębnią wystrzasy. Idę przez Świętokrzyską, przez plac Napoleona i widzę moich znajomych, braci Mierzejewskich, pedających na ukos ku drukarni, na Krakowskim Przedmieściu, z otwartych drzwi kościoła Wiszytek bucha organowa muzyka, potężniejsza. I w duszy polskiej w taki sierpniowy dzień odzywa się chorąg.

O romantyczna duszo polska, gotowa zawsze ciała miłe położyć na ołtarzu ojczyzny! O romantyzmie wieszczów, z mlekiem matki wysany! Książę Marek z krzyżem na murach Berdyuzowa, Ordon na reducie — bohaterowie niby polegli, a przecież dożywający w spokoju późnych dni — przez wieszczów pomyłkę a nie dopatrzenie... Młode chłopię w czas warszawskiego sierpnia, Stefan Bratkowski — rzucił butelkę z benzyną pod nadjeżdżający czołg. Są ludzie, którzy taką jedyną chwilą potrafią żyć — całe życie. Bratkowski ma odnagie jako dorosły człowiek atakowania nowych, ciekawych spraw, jakże dla Polaków istotnych. Powiada, żebyśmy nie odwołali się wiecznie do podchorążych, wychowywanych na „Odzio do młodości”, którzy biegają na Belweder przez jesienny park. To nie tylko taka jest tradycja naroduwa polska! Jeżeli oficjalna nauka dopiero w okresie pozytywizmu uciadzi próby realistycznego budowania — to zaspala. Działalność taka rozpoczęła się o sto lat wcześniej, od Konarskiego. Tradycja nasza, a więc to co z programem polonistycznym i historycznym przynosi nasza szkoła — „zubożona jest o świadomości wkładu w Polskę ze strony tych wszystkich, którym zawdzięczamy pewien fenomen narodowy — większą zdolność do niepodległości po stu kilkudziesięciu latach zaborów, niż przed nim”.

Zrobiła się z tego przed rokiem na łamach „Polityki” afera, w polemikach zarzucono Bratkowskiemu, że protestuje „przeciwko wybujałej poezji, obłędowi i wariacjom”, z których, według niego, miał się rzekomo składać romantyzm polski. Czyżby to z przerażeniem i obawą, czy to ja czasami nie popadłem w obłęd, jeżeli chce się coś postawić obok



i powiedzieć, że to jest też ważne — to uwalnia nie znaczy, że stawia się to przeciw temu, co stało już wcześniej. Imi mocniej stawiali od Bratkowskiego, właśnie przeciwko polskiemu romantyzmowi, on nie. Bo jeżeli Cat-Mackiewicz uważa, że romantyzm polski to było „mierz siły na zamiary”, czyli postpowanie realizmu politycznego — to jest już zarzut konkretny i atak wobec pewnej linii, jaką przywódcy duchowi narzucili niegdyś Polakom. Altså jest to przejście już w sferę konkretnych politycznych działań.

Mam przed sobą książkę Aleksandra Bocheńskiego „Wędrowniki po dziejach przemysłu polskiego”, wydana w 1966 roku. Kupiłem ją w sklepie z prezentowanymi książkami za 10 złotych przed paru laty, aby w tym roku stwierdzić z satysfakcją, że to co pan dyrektor Domu Książki, kazał przecenić przed laty — pan minister kultury nagroził literacką premią 1 stopnia! I słusznie, bo książka to znakomita, choć Bocheński też ma licznych adwersarzy wśród historyków-profesjonalistów, co zdarza się zawsze ludziom myślącym wbrew stępom i stereotypom. Pewna pani profesor, nie cierpiąca jego książki zatytułowanej „Dzieje głupoty w Polsce”, nazywała go oszalełym dyrektorem browaru, paskudnym polską historiografią. W czas okupacji bowiem Bocheński zajmował się gdzieś warzeniem piwa i pisaniem książek.

Zdania Bocheńskiego istotnie prowokują do polemiki, mogą wzbudzić „I co najgorsze: emigracji uda-

Poszerzanie tradycji

to się umówił w młoda polską inteligencję, że drogę postępu daje cierpienie i bezbronne mecenistwo, nie zaś odzyska myśli, dyscyplina, praca i technika. Ogół wykształconych Polaków wterzył odgad przez 30 lat, że Polska jest „Chrystusem narodów” i im wtedy jest ponizana, tym lepiej dla niej i dla świata. No, ten dopiero dat łupnia tradycji romantycznej i wieszczom! I dalej: „Poezja ta tworzyła typ duchowy Polaka, marzyciela dumnego nie pracą, ale pogardą dla niej, dla wszystkiego co realne, co nie anielskie, nie poetyczne”.

O tym wszystkim co poetyczne w okresie XIX wieku wieśmy doskonale, aż do przesyty. Ale czy wiemy, że generał Bem kończący swoje dni w tureckim Aleppie tworzył wspaniałą prozę i pisał dzieło o rakietych zapalających, które przełożone zostało w 1820 przez Niemców w Weimarze? Jakże powszechną jest znajomość czynów Ignacego Domeyki, który z Mickiewiczem dzielił w Wilnie bazylikańskie cele — a potem jako geolog stworzył górnictwo w Chile, gdzie wyniesiono go na pomniki nie za romantyzm, ale realizm i znajomość techniki?

Co wiemy o Kazimierzu Gzowskim, który był pionierem budowy kolei w Kanadzie i zbudował International Bridge na Niagara? O Sokulskim, budowniczym pierwszego telegrafu w Turcji? O Edmundo Malinowskim, budowniczym najwyższej na świecie transandylskiej linii kolejowej w Peru? O pierwszych łodzi podwodnej konstrukcji Drzewieckiego? O przedkinematograficznym aparacie filmowym — pleografie

KRONIKA DNIA

Dar Polonii zachodnoniemieckiej na Pomnik Grunwaldzki

(Inf. wł.) Pieniądze na odbudowę Pomnika Grunwaldzkiego napływają nie tylko od mieszkańców Krakowa czy innych regionów kraju. W zbiorze uczestniczą również rodacy zamieszkałe poza granicami Polski. Do Krakowa przybył właśnie prezes Gromady Związku Polaków „Zgoda” w Norymberdze Włodzisław Darowski wraz z żoną. W Urzędzie Miasta 500 marek na odbudowę Pomnika. Planowane jest zebrać wśród członków Związku, spośród których wielu pochodzi z Krakowa. (e)

Ośrodek dla hutników powstaje w Krynicy

W Krynicy powstaje jeden z najnowocześniejszych obiektów profilaktycznych przeznaczonych dla pracowników Huty im. Lenina. Zakonczono już budowę w stanie surowym i rozpoczęto prace wykończeniowe. W 7-kondygnacyjnym obiekcie znajdować się będą pokoje 1, 2 i 3-osobowe oraz mieszkania dla personelu. W ośrodku leczniczym będzie mogło przebywać ponad 200 osób. Nowocześnie wyposażona zostają gabinety lekarskie i zabiegowe. Hutniczy ośrodek profilaktyczny prowadzić będzie także gimnastykę rehabilitacyjną.

Zespół „Dolina Dunajca” we Francji

(Inf. wł.) Autokarem przez CSRS i RFN udał się do południowej Francji 36-osobowy zespół Pieśni i Tańca „Dolina Dunajca”, działający przy Sądach Zakładach Elektryczno-Węglowych w Nowym Sączu. Baza wypadowa w czasie 12-dniowego pobytu będzie miasto Gannat. Federacja Narodowa Grupy Folklorystycznej zakładała 12 występów w kilku miastach Francji. Sądząc o bawid będą publiczność tańcami, melodiami i piosenkami górali z okolic Łańca. Zaraz po powrocie do kraju „Dolina Dunajca” wystąpi w Krynicy i Zegiestowie, później przed kamerami TV i wreszcie w Zakopanem. Na podnóżach „Kron” są atrakcyjna podróż na Małtę. (k-b)

Cysterny z siarką będą wożone w ruchu

(Inf. wł.) Prawdopodobnie w 1977 roku w „Siarkopolu” w Gdańsku zostanie zainstalowana waga służąca do ważenia cystern z płynną siarką. Cysterny te będą wożone w ruchu. Waga połączona zostanie z małym komputerem, który obliczy ciężar ładunku. Urządzenie to usprawni proces ważenia i wyeliminuje pomyłki, często zdarzające się przy ważeniu tradycyjnym. Obecnie opracowuje się założeń techniczno-ekonomicznych tej nowoczesnej wagi. W Pracowni Projektowej Przedsiębiorstwa Automatyki Przemysłowej w Tarnowie, Zeleniłowice jest chorzowski „Bipropok”. (AL)

Te kluski nie tuczą!

(Inf. wł.) Przedsiębiorstwo Przemysłu Chłodniczego w Deblu produkujące m. in. kluski nadziewane mięsem. Są one wytwarzane z płatków ziemniaczanych i wprawdzie kosztują dwa złote drożej od zwykłych „pyz”, ale też są smaczniejsze. Podobno kluski te nie cieszą się zbyt wielkim popytem, ponieważ panie domu sądzą, że jest to potrawa męska, która tuczy. Jak zapewnia nas w PPCh, te kluski można jeść spokojnie i nie bać się o utratę smukłej linii. (AL)

POGODA

PROGNOZA POGODY DLA POLSKI POŁUDNIOWEJ: zachmurzenie umiarkowane w woj. białskim, sądeckim, krakowskim, rzeszowskim i przemyskim w ciągu dnia przeważnie duże. Na całym obszarze w godzinach popołudniowych lokalnie przełotne opady i burze. Rano zamglenia, miejscami mgły. Temperatura dnem od 20 do 24 st., w części północnej Polski południowej do 26 st., nocą 12 do 15 st. Wiatry słabe, okresami umiarkowane północno-wschodnie, skrajnie na wschodzie. Olskar: zachmurzenie częściowe i duże, okresami pralotne opady, możliwe burze. Temperatura od 10 do 6 st. Wiatry słabe i umiarkowane północno-wschodnie.

BIOMET INFORMUJE: Sytuacja korzystna, tylko w rejonach lokalnych burz przejściowe zaległości czasu reakcji i pogarszanie samopoczucia.

Jest towar czy go nie ma?

(DALSZY CIĄG ZE STR. 1) lewiania sody ze względu na bezpieczeństwo. Efekt? Brak sody na rynku. Jak długo trwać będzie ta sytuacja? (mh)

Potrzeba przysłowiowych kółek

Województwo nowosądeckie jest najatrakcyjniejszym turystycznie regionem kraju. Co rocznie odwiedza je około 15 mln wczasowiczów i turystów. Znaczną ich liczbę przyciąga Nowosądeckie właśnie latem. Stworzą to specyficzne problemy dla handlu. O ile hurtownie dysponują wystarczającymi zapasami wszystkich podstawowych artykułów spożywczych, to nie zawsze są one dostępne we wszystkich sklepach. Przyczyną tego są dwójki. Przedsiębiorstwom transportowym pracującym na rzecz handlu — jak poinformował nas zastępca dyrektora Wydziału Handlu i Usług Urzędu Wojewódzkiego w Nowym Sączu mgr Mieczysław Górszyski — brak jest około 80 samochodów dostawczych typu „star” i mniejszych, w tym 6 chłodzi „renifer”. Nie zawsze też kierownicy sklepów dopinają należytego systematycznego zaopatrywania sklepów. W całym niemal województwie widoczne są też pewne dysproporcje w zaopatrzeniu sklepów w artykuły spożywcze. W wielu przypadkach na korzyść placówek handlowych w nie-wielkich ośrodkach. Wytłumaczeniem tego faktu jest przyzwyczajenie klientów do urządzania wypraw po wiktuały do centrum miasta lub do większych miejscowości. Zasadniczą bolączką handlu w województwie nowosądeckim

jest też zbyt mała ilość placówek czających w godzinach wieczornych. Odczuwalne jest to szczególnie w miejscowościach o nasilonym napływie wczasowiczów i turystów. W tym przypadku decyzje zależą od władz lokalnych. (ss)

WSS z inicjatywą. A WPHS?

Tarnowski handel ma jeszcze sporo minusów. Pierwszy to transport. Brakuje małych, operacyjnych samochodów dostawczych „nysa” i „żuk”, oraz samochodów chłodzi. Rozwój się więc towaru dużymi „starami”, które zabierają parę ton obciążając po kolei poszczególne sklepy, według określonej marszruty. W najgorszej sytuacji są więc sklepy zaopatrywane na koncu.

Trudności transportowe — głównie z dostawami towarów nietrwałych — powodują z kolei, że przy dużej ciasnocie, braku urządzeń chłodniczych, kierownicy sklepów tarnowskich często boją się zamawiać większe ilości artykułów spożywczych.

Wprawdzie przydzieli się dołatkowe 0,3 proc. na ubytki, o czymś pod warunkiem dobrego zaopatrzenia i prawidłowych obrotów — lecz nie wszyscy kierownicy sklepów korzystają z tej klauzuli.

Nie jest chyba zbytnią przesadą stwierdzenie tarnowskich speców od handlu, że zaopatrzenie sklepów w 90 proc. zależy od kierowników tychże placówek. Jeżeli są operatywni, w porę informują centrę o braku i zgłaszają we właściwym czasie potrzebę dostaw awaryjnych, nie bojąc się niedozwolenego w handlu ryzyka — ich sklep jest dobrze zaopatrzony.

Wśród tarnowskich handlowców panuje opinia — potwierdza ją wygląd i zaopatrzenie sklepów — że handlowcy WSS — są tu bardziej operatywni i prowadzą elastyczniejszą działalność niż handlowcy z pionu WPHS. I faktycznie. W samym tylko lipcu, mimo urlopów, spółdzielcy handlowcy 74 razy wyjeżdżali do odległych nawet województw w poszukiwaniu brakujących towarów i zawarli umowy o wartości prawie 20 milionów zł. Natomiast WPHS m. in. ma związane ręce rozdaniem towarów, który dokonuje się dość sztywno w Krakowie na trzy województwa. Wydział Handlu i Usług Urzędu Wojewódzkiego w Tarnowie podejmuje szereg nowych decyzji by usprawnić handel. Np. w najbliższym czasie zostanie ogólnie przeorganizowany ciąg handlowy na ulicy Krakowskiej i Wałowej w Tarnowie. (sad)

Jak my nie znosimy „Cowboy’a Jimmy’

W witrzynach sklepów pamiątkarskich w Nowym Sączu strażą przechodniów „suweniry” — szkaradki z „cowboyem Jimmy’”, lalkami z koszmarnych snów, lusterkami odpuśtymi i różnymi pseudoludowymi pamiątkami z prawdziwą sztuką nie mającymi nic wspólnego. A ponieważ na brzegu i rak ryba — biedni turyści kupują co jest pod ręką i jakimś tam szkaradką ma im przypominać urok Biskupia Sadeckiego. W sprzedaży „pamiątek” celują sklepy inicjatyw prywatnych. Są — o dziwo — ulokowane niemal w śródmieściu Nowego Sącza. A gdzie są autentyczne wytwory sztuki ludowej, gdzie towar oferowany przez „Cepe-lic”? (k-b)

Terroryści nadal przetrzymują zakładników

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

W wtorek po południu do obłożonego Konsulatu w celu zbadania sytuacji. Lotnisko w Kuala Lumpur jest zamknięte dla lotów aż do odwołania. Sądzi się, że bez względu na to, jaki będzie kierunek dalszego lotu, samolot z terrorystami nie odleci przed północą (czasu europejskiego). Uwolnieni więźniowie spędzą prawdopodobnie noc w pomieszczeniach lotniska pod strażą policji.

W budynku Konsulatu terroryści nadal przetrzymują zakładników, jednakże atmosfera w porównaniu z pierwszym dniem jest nieco lepsza. Japońskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych poinformowało, że terroryści uwolnili 9 zakładników przetrzymywanych w budynku konsulatu USA w Kuala Lumpur. Uwolnione zostały 4 kobiety i 5 dzieci.

lanu, która zajmowała się uprzednio konserwacją obrazów. Falszowała ona obrazy Kandinskiego, i Guttuso. Za każde fałszywane dzieło otrzymywała 100 tys. lirów. Policja skonfiskowała też 500 fałszywych obrazów Pissasa, Caeona, Sutherlanda, Magritte’a i innych znanych malarzy. Dzieła sztuki fałszywanych obrazów znajdują się w dalszym ciągu w posiadaniu nabywców, którzy przekonani są o ich autentyczności.

Kupony loteryjne Święta «Trybuny Ludu» już w kioskach

Doroczne Święto «Trybuny Ludu» odbędzie się w dniach 23–24 sierpnia w Warszawie. Jak co roku, tak i obecnie z okazji tej imprezy zorganizowana została atrakcyjna loteria, w której można wygrać wiele cennych nagród, takich jak samochody „fiat-126p”, telewizory kolorowe i czarno-białe, atrakcyjne wycieczki zagranicę, magnetofony, radiodiodiofoniki, aparaty fotograficzne, sprzęt turystyczny, zegarki itp.

Kupony loteryjne Święta «Trybuny Ludu» już do nabycia we wszystkich kioskach „Ruchu”. Zaopatrz się w kupon loteryjny. Możesz wygrać cenną nagrodę.

Ritsuko Hirasaki i inni

Skutki choroby popromiennej wciąż jeszcze ogłdają się w Hiroszimskim szpitalu. Do 300 łóżek nadal zapisuje się ludzi w długiej kolejce: białaczka, rak, białonowce (kneioidy), osteosarkomy, zniekształcenia kończyn, zanik wzroku. Każdego roku do listy atomowej śmierci, złożonej w Hiroszimskim cmentarzu, dopisuje się imiona wielu, wielu osób. W resztkach kolonii slumów, w śródmieściu Hiroszimy nad rzeką, która 6 sierpnia kipiała, w przerażająco

Grecja wyda Bułgarii pirata powietrznego

PARTY (PAP) Sad Apelacyjny w Salonikach postanowił wydać Bułgarii pirata powietrznego 28-letniego Todorę Gaware, który w czerwcu br. uprowadził lecący z Płowdiwu do Warny samolot Bułgarskich Linii Lotniczych.

Hiroshima słać życie

Przy warunkach wegetacji parę tysięcy ludzi. Są to ci, którzy przeszli piekło i już nie chcą, nie umieją czy też nie mogą wrócić do normalnego życia. Po dziś dzień zresztą, ponad 40 proc. ludzi zaliczonych w poczet ofiar obu zrużonych na Japonię bomb atomowych, uskarża się na symptomy choroby popromiennej. Hiroshima liczy obecnie około 800 tys. mieszkańców, z czego 440 tys. to obywatele urodzeni w — lub po — 1945 roku. Są i tacy, których narodzeniu towarzyszył dźwięk silińskich nadlatujących bombowców B-29 „Enola Gay” lub przyszły na świat w chwili potęgi, w cieniu atomowego grzyba. Ritsuko Hirasaki miałaby dziś 31 lat. Rodzina przeżyła

Ziarno na jesienne siewy

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

dział krakowski dostarczy gospodiarzom na planowe odnowienie 3.500 t. zboża o wysokim standardzie. Zboże to dostarczone jest przez majątki państwowe, spółdzielnie produkcyjne oraz kółka rolnicze.

Oddział krakowski tego przedsiębiorstwa odebrał już od producentów ponad 250 t. pszenicy, 130 t. jęczmienia i 100 t. rzepaku, który jest natychmiast czyszczony, suszony i po otrzymaniu oceny na siłę kiełkowania zostanie przesłany do punktów sprzedaży.

W magazynach KPHRINR w Niedzwiedziu pracownicy Jan Kwieciński, Józef Jamborski, Jakub Dura, Wanda Witke i Władysław Straszak przyjęli wczoraj od zakładów rolniczych prawie 50 t. zboża. Będzie ono czyszczone we własnych urządzeniach, a zarazem suszone. Należy zaznaczyć, że dostarczane zboże zbierane jest przez kombajny i wymaga uszlachetnienia. Zgodnie z przewidywaniami dyrekcji Przedsiębiorstwa pierwsze zboże do tegorocznych jesiennych siewów trafi do rolników w połowie sierpnia. (cm)

Grecja wyda Bułgarii pirata powietrznego

PARTY (PAP) Sad Apelacyjny w Salonikach postanowił wydać Bułgarii pirata powietrznego 28-letniego Todorę Gaware, który w czerwcu br. uprowadził lecący z Płowdiwu do Warny samolot Bułgarskich Linii Lotniczych.

zagładę miasta, ale matka i ojciec w parę lat później zmarli na raka. Dopiero w 1961 roku u Ritsuko wystąpiły ostre symptomy białaczki. Wręczono jej legitymację stwierdzającą, że jest ofiarą bomby atomowej, wciąż mieszkała do szpitala. Nie miała już jednak siły, by żyć. Dławiły ją lek i samotność. Właśnie rok temu, w przeddzień 29-jej rocznicy dramatu Hiroszimski młoda kobieta popełniła samobójstwo.

Hiroshima-Oświęcim

Wysoko w górach, obejmujących Hiroszimę od ładu jak obręcz, w cedrowo-bambusowym lesie wznosi się świątynia Miłaki. Wszystko tu tchnie spokojem, ciszą, pełną pokój, delikatny koncert cykad i szum potoków. Przed 30-tu laty z pionącego miasta sunął wtedy widmowy korowód na wprost oszalałych przerażonych ludzi, szukających schronienia i wody. Nie uciekli jednak od atomowej śmierci. Doświadczyli ich radioaktywne „czarne deszcze”, niosące popromienną chorobę.

Przy głównej alei pnącej się ku świątyni znajduje się symboliczna płyta nagrobka, pod którą spoczywa garść prochów pobranych z naszej ziemi, ofiar Auschwitz-Oświęcimia. Grupa japońskich aktywistów ruchu pokoju, zawiązała przed laty Komitet Hiroshima-Oświęcim. To on był współautorem pięknej idei wystawienia owego pomnika, symbolizującego protest przeciwko wojnie, wywołanej do budowy świątyni pokoju. TADEUSZ RUBACH

A. Papandreu: NATO i CIA organizatorami zamachu stanu w Grecji w 1967 r.

LONDYN (PAP) Przywódca lewicowej opozycji (Panhelleński Ruch Socjalistyczny) Andreas Papandreu stwierdził we wtorek — jak pisze Reuter z Aten, że wojskowy zamach stanu w Grecji z 1967 r. został zorganizowany przez NATO i amerykańską Centralną Agencję Wywiadowczą (CIA). Składając zeznania jako świadek w procesie 20 byłych przywódców junty, Papandreu oświadczył, że plan przewrotu obejmował podział Cypru i udzielenie pomocy Izraelowi w 6-dniowej wojnie na Bliskim Wschodzie w czerwcu 1967 r. Gdyby pułkownicy nie dokonali zamachu, to uczyniliby to sam był król Konstantyn, słusznie podobnym interesom. „Król Konstantyn powinien teraz siedzieć na ławie oskarżonych razem z tymi dwudziestoma” — powiedział Papandreu. Wojskowy plan przewrotu na trzy miesiące przed jego zrealizowaniem — kontynuował świadek — został przedstawiony oficerom z Pentagonu. Papandreu dodał, że Pentagon pragnął podzielić Cypru i podporządkować go Paktowi Atlantyku. Dwie próby zamachu na życie prezydenta Cypru, Makariosa oraz zorganizowany przeciwko niemu pucz — to konsekwencje założeń planu z 1967 r.

W Angoli trwają walki

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

W poniedziałek w Luandzie odbyła się kilkutygodniowa demonstracja osadników pochodzenia portugalskiego, którzy w związku z falą walk i niepokojów chcą jak najszybciej opuścić Angolę. Codziennie na lotnisko lizbońskie ląduje 6 wiekłych samolotów transportowych, przewożących Portugalczyków z Angoli. Na wyjazd oczekuje kilkaset tysięcy osób. W poniedziałek demonstranci portugalscy zwrócili się o pomoc do konsulatów Francji, Włoch, Belgii i Brazylji.

Sytuacja w Angoli budzi poważny niepokój w Afryce. Do Luandy ma się udać wkrótce misja wyłoniona na ostatniej konferencji szefów państw afrykańskich w Kampali.

Urlopową giełdą

Mamy nadal szczyt sezonu urlopowego. Największy tłok panuje na Jeziorach Mazurskich i na Wybrzeżu, szczególnie w okolicach Gdańska. Ostrzegamy — w Gdyni turyści, którzy nie mają zgłoszonej rezerwy — nie mają gdzie spać! Niewielkie rezerwy wolnych miejsc są jeszcze w ośrodku campingowym w Piasecznie koło Szczecina oraz w samym Szczecinie. Również w Bytowie (woj. śląskie) można jeszcze zarezerwować kwatery prywatne. Nieco mniejszy tłok panuje w miejscowościach wypoczynkowych w Polsce środkowej. I tak np. wolne miejsca zgłasza Dm. Wypoczynkowy PTK w Puławach (ul. Rybacka 7 tel. 30-48), baza namiotowa PTK w Zamościu (Plac Mickiewicza 13), camping PTK w Nieborowie oraz pole namiotowe w Sulejowie. W Ciechojoku dwutygodniowe wczasy Biuro Zgodziennych MOSTW ul. Kopernika 590 oraz „Orbis” ul. Nieszawska 15. Dla turystów wybierających się w rejon Dolnego Śląska mamy kilka ciekawych propozycji:

■ Ośrodek wypoczynkowy GS w Mirosławicach koło Sobótki przy trasie E-83 (27 km od Wrocławia), dwa hotele, łącznie 156 miejsc w pokojach 2 i 3-osobowych, domki campingowe i pole namiotowe. Na miejscu basen kąpielowy, boiska do gier sportowych, plaża trawiasta, restauracja. Tel. — Sobótka 393.

■ Hotel „Borowik” w miejscowości Międzybóże (tel. Międzybóże 215). Obok hotelu — pole namiotowe, basen kąpielowy, restauracja. W pobliżu ciekawe rezerwy przyrody.

W rejonie Dolnego Śląska czynne są też dostępne dla wszystkich pola namiotowe SZSP oraz pola biwakowe. Takie bazy znajdują się w Szklarskiej Porębie, w Karpaczu, w Wlezie, w Ciepluchach Śląskich — Zdroju, w Sobieszowie koło Ciepluch, w Jagniolowie koło Sobieszowa, w Karłowiu i Radkowie w Górach Stołowych oraz w Kudowie-Zdroju. (s)

Z dalekopisu

(k) W związku ze śmiercią Benoit Frachon — przewodniczącego Powowskiej Konferencji Pracy (CGT), wiceprezidentem szefu SFZZ, Władysław Krawczyk wystosował depeszę kondolencyjną do sekretarza generalnego CGT.

■ Wczoraj siły izraelskie dokonały w odstępie 6 godzin dwóch ataków na Liban, które spowodowały śmierć 16 osób, zranienie około 80, w tym kobiet i dzieci i zniszczenie wielu domów.

■ Ambasador DRW Nguyen Van Luu oraz ambasador Republiki Wietnamu Poludniowej Binh Ba Thi — reprezentujący swoje państwa w ONZ oświadczyli, że DRW i RWP pragną nawiązać normalne stosunki z USA.

■ Głaskos Kleridis stojący na czele delegacji Greków cypryjskich w rokowania między obu wspólnotami etnicznymi zamieszkałymi Cypr oświadczył, że ostatnia runda rozmów z Turkami wypryskami utrudowała drogę do podjęcia prawidowych negocjacji, mających na celu rozwiązanie kryzysu politycznego w sprawie przyszłości wyspy.

■ Członkowie załogi „Saluta-4” przeszli badania lekarskie na kosmosie „Bajkonur”. Lekarze zadecydowali że stan ich zdrowia pozwolił im powrócić do ośrodka szkoleniowego kosmonautów.

■ Zuchwali bandyci zrabowali w Hong Kongu dewizy wartości prawie półtora miliona dolarów. Gangsterzy dokonali napadu w czasie transportowania pieniędzy z wyspy do Kowloonu na łodzi samolotów, używając dwóch samochodów. Cała akcja trwała zaledwie 5 minut.

■ Łódź rybacka wzięła we wtorek na swój pokład 58-letniego Japończyka K. Ono, który zamierzał przepłynąć Ocean Spokojny na tratwie zbudowanej z pustych metalowych beczek. Wypłynął on z Jokohamy 30 lipca i po przebyciu 240 km musiał poprosić o pomoc, ponieważ silny wiatr ział na maszt na tratwie.

■ W czasie ubiegłego weekendu w jednym z domów towarowych w Bremie (RFN) dokonano włamania. Łupem włamawcy padło 245 tysięcy marek.

ów. STANISŁAW KULPIŃSKI

z-ca naczelnika Dzielnicy Kraków-Krowodrza, były przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej w Skawinie, długoletni, zasłużony i oddany pracownik rad narodowych, odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem XXX-lecia PRL, odznaczony honorową „Zasługą Pracownika Rady Narodowej”, Złotą Odznaką „Za Zasługi dla Ziemi Krakowskiej” oraz Złotą Odznaką „Za Pracę Społeczną dla Miasta Krakowa”.

Cześć Jego pamięci! Rodzinie Zmarłego przekazujemy wyrazy najgłębszego współczucia i ubolewania.

KOMITET ZAKŁADOWY PZPR I RADA ZAKŁADOWA URZĘDU DZIENNICOWEGO „KRAKÓW-KROWODRZA” oraz KOLEŻANKI I KOLEŻY

Mgr STANISŁAW KULPIŃSKI

z-ca naczelnika Dzielnicy Kraków-Krowodrza, najukochańszy Syn, Mąż i Ojciec, człowiek wielkiego serca i dobroci, po krótkich a ciężkich cierpieniach zmarł dnia 2 sierpnia 1975 r., w wieku 39 lat. Pogrzeb odbędzie się w środę, 6 sierpnia, o godz. 10, na cmentarzu Rakowickim — o czym zawiadamiają pogrzeb w głębokim i nieukojonym bólu i żalu MATKA, ZONA, CÓRKA I RODZINA

• SPORT • SPORT • SPORT •

Dziś druga kolejka piłkarskiej ekstraklasy

Wisła podejmuje ROW Rybnik

Piłkarze krakowskiej Wisły rozegrają pierwszy mecz na własnym boisku w tegorocznych rozgrywkach. Przeciwnikiem zespołu „Białe Gwiazdy” będzie ROW Rybnik. Piłkarze z Rybnika wprawdzie z najwyższym trudem utrzymali się w szeregu I ligi, ale ostatnio bardzo dobrze spisali się w rozgrywkach o Puchar Łąta, zajmując zdecydowanie I miejsce w swojej grupie. Dla ROW-u będzie to pierwszy mecz ligowy, gdyż w ostatnią niedzielę grał jeszcze spotkanie o Puchar Łąta z AZ 67 Alkmaar. Przypominamy, że w ub. sezonie Wisła zremisowała w I rundzie z ROW-em w Rybniku 0:0 i wygrała mecz rewanżowy w Krakowie 2:0. Mecz Wisła — ROW rozegrany zostanie dziś na stadionie przy ul. Reymonta o godz. 19-tej.

Z pozostałych meczów najciekawiej zapowiadają się pojedynki Szombierk Bytom z Ruchem Chorzów, i Zagłębia Sosnowiec ze Stalą Mielec. Interesujący przebieg powinny mieć też derby w Łodzi pomiędzy ŁKS-em a Widzewem.

Ponadto dziś grają: Górnik Zabrze — GKS Tychy, Legia W-wa — Polonia Bytom, Pogoń Szczecin — Lech Poznań i Śląsk Wrocław — Stal Rzeszów. (W. G.)

Czwarty sezon w II lidze piłkarzy MKS «Wisłoka»

Po raz czwarty wystąpią w rozgrywkach o mistrzostwo II ligi piłkarze Wisłoki Dębica. Awans do II ligi uzyskali oni w roku 1972, a następnie w rozgrywkach II ligowych zajmowali miejsca: w sezonie 1972/73 — 10, 1973/74 — 5 w gr. połudn. i w 1974/75 — 9 w gr. połudn.

O przygotowaniach i zamierzeniach na najbliższy sezon rozmawiamy z II trenerem Wisłoki — MACIEJEM KLISIEWICZEM.

— Jak przebiegało przygotowanie do rozgrywek, które rozpoczyna się w najbliższą niedzielę meczem z BKS Bielsko? — Po krótkiej przerwie po zakończeniu sezonu 1974/75 wyjechaliśmy na obóz — kondycyjno-szkoleniowy do Ustrzyk Dolnych. Przebywaliśmy tam w okresie od 15 lipca do 2 sierpnia br. W trakcie grupowania rozegraliśmy trzy mecze sparingowe, wygrywając z repr. Przemyśla 2:1 i z Hutnikiem Kraków 2:1, oraz przegrywając z Uranią Ruda Śl. 1:2. W ostatnią niedzielę graliśmy w Lublinie towarzyskie spotkanie z miejscowym Motorem, uzyskując wynik 2:2.

Proszę przedstawić sytuację kadrową w Waszym zespole. — W skład kadry pierwszego zespołu wchodzi 17 zawodników. Są to: bramkarze — Józef Ciolek (24 lata) i Andrzej Piasiecki (22), obrońcy — Adam Płodzień

(28), Henryk Szoltysik (31), Jan Kasowicz (24), Ryszard Konopka (33), Byszar Dworzecki (28), Józef Zimmer (21), rozgrywający i napastnicy — Marek Zielenka (21), Marek Buczyński (19), Kazimierz Szwedzik (31) — kapitan drużyny, Adolf Nykiel (28), Paweł Kocot (26), Marek Jędras (21), Jan Góra (18), Marek Bielek (22), i Tadeusz Malinowski (22). Z drużyny odeszli: St. Wojsko do Hutnika i E. Gien, który zakończył czynne uprawianie sportu.

Wkrótce będziemy chcieli wprowadzić do pierwszego zespołu utalentowanych juniorów: M. Zdziebko i L. Turbiarza. Funkcję pierwszego trenera sprawuje od 1 lipca br. Mieczysław Siemierski, kierownikiem sekcji jest Stanisław Wilk, jego zastępcą Mieczysław Matusewicz, natomiast kierownikiem I drużyny — Zdzisław Marszalec.

Jakie macie zamierzenia na najbliższy sezon? — Planujemy zajęcie środkowego miejsca w tabeli II ligi. Przed wszystkim chcemy szerokim frontem ruszyć ze szkoleniem młodzieży. Na tym właśnie odcinku w ostatnich latach były w naszym klubie pewne zaniechania, w przyszłości zamierzamy oprzeć skład pierwszego zespołu na własnych wychowankach. Rozmawiał: W. GOR.

Czołowi pięściarze ukarani

Do przykrego incydentu doszło podczas grupowania kadry polskich pięściarzy przygotowujących się na grupowaniu w Cetine. Pięciu naszych czołowych zawodników: Jerzy Dominiak, Jan Górny, Janusz Krampa, Bogdan Gajda i Janusz Krampa, powrócili do ośrodka sportowego w stanie nietrzeźwym w godzinach ciszy nocnej. Zostali oni dyscyplinarnie usunięci z grupowania i skreśleni z wyjazdu na tournée po USA i Kanadzie.

Wczoraj na specjalnym posiedzeniu Zarząd PZB postanowił ukarać w/w pięściarzy trzymiesięczną bezwzględna dyskwalifikacją i skreśleniem z kadry narodowej.

W tej sytuacji polscy bokserzy wyjeżdżają dziś do USA w następującym składzie: w papierowej — H. Średnicki, w muśszu — L. Strakburger, w koguciu — L. Borkowski i R. Jagielski, w piórce — A. Jagielski, w lekkiej — R. Tomczyk, w lekkośredniej — K. Szerbacz, w Z. Paeuszka, w półśredniej — J. Rybicki i Zb. Kleka, w lekkośredniej — T. Szybiński, w średniej — J. Kucharczyk, w półciężkiej — W. Adamski, w ciężkiej — A. Biegalski, L. Trele i J. Skoczec. Wraz z ekipą udają się trenerzy Wiktor Nowak i Michał Szczepan.

W imprezie, nad którą prezydent sprawuje wicegołowa do nowosądecki Edward Ligęza, startują czołowi tenisowi krajowi (bez czterech najlepszych rakiet polskich — m. in. Fibaka) oraz zawodnicy z NRD.

W kilku wierszach

W półfinale turnieju tenisowego w Louisville Rumun Ilie Nastase pokonał zwycięzcę Wimbledonu 7:5 — Amerykanina Arthura Ashe’a 6:3, 6:3. W finale Nastase zmierzy się z Argentczykiem Guillermo Villamem.

Zwycięzcom polskich koszykarów zakończył się międzynarodowy turniej o Puchar Morza Czarnego.

W ostatnim dniu turnieju reprezentacja Polski pokonała CSRS 78:58 (42:35). W klasyfikacji końcowej zwyciężyli Polacy — 6 pkt, przed Rumunią — 5 pkt., Francją 4 pkt., i CSRS — 3 pkt.

W trzeciej rundzie rozgrywek Mistrzostw Europy juniorów w koszykówce Polki, grające w grupie „B”, uległy reprezentacji Włoch 53:54.

W tabeli prowadzi, CSRS — 6 pkt. przed Jugosławią i Włochami po 5. Polska — 4 oraz RFA i Austria po 2 pkt.

W tabeli grupy „B” prowadzi Bułgaria — 6 pkt. przed ZSR — 5, Węgry i Hiszpania — po 4 pkt. Koszykarze Resovii rozegrali rewanżowe spotkanie z amerykańskim zespołem akademickim Pikeville Kentucky, odnosząc po zwycięstwie 79:77 (40:41).

ZAKŁAD USŁUG HANDLOWYCH POWSZECHNEJ AGENCJI HANDLOWEJ W KRAKOWIE

informuje, że posiada

40 wolnych MIEJSC NA OBOZIE

dla młodzieży szkół ponadpodstawowych (średnich i zawodowych) we własnym Ośrodku Wczasowym w BROADACH k Kalwarii Zebrzydowskiej. Termin trwania turnusu: — od 8 do 28 sierpnia. WE WRZESNIU br. istnieje możliwość zorganizowania dodatkowego turnusu. Zgłoszenia przyjmuje Zakład Usług Handlowych PAH. Kraków, Rynek Gł. 38, telefon 598-89 i 591-78, w godzinach 7—15.

FABRYKA SAMOCHODÓW MAŁOLITRAŻOWYCH ZAKŁAD NR 2 w TYCHACH

przyjmie natychmiast

- do Wydziałów Polskiego Fiat 126 p:
- TOKARZY
- ŚLUSARZY i FREZERÓW narzędziowych
- MONTERÓW
- MECHANIKÓW samochodowych
- ELEKTROMECHANIKÓW
- LOKIERNIKÓW
- TŁOCZARZY
- PRACOWNIKÓW do straży przemysłowej
- OPERATORA linii automatycznych
- oraz MEZCZYZN I KOBIETY — do przyuczenia zawodu.

W wydziałach produkcyjnych stworzono odpowiednie preferencje plac.

Fabryka zapewnia:

- możliwość doskonalenia zawodowego
- wszystkie świadczenia socjalne
- oraz zakwaterowanie dla pracowników zamiejscowych.

Oferty należy kierować pod adresem:

- FSM — ZAKŁAD NR 2, TYCHY, ul. OŚWIECIMSKA 401.

Przejazd osobisty usprawnia przyjęcie.

PRZETARGI

Rejonowe Przedsiębiorstwo Usługowe Przemysłu Terenowego w Bochni-Kurów 198 — ogłasza, że w DRODZE PRZETARGU NIE-OGRAŹONEGO sprzedaje:

- samochód towarowo-osobowy marki FSD Nysa typ T 501, nr podwozia 20969, nr silnika 250360, rok produkcji 1964, zużyty w 60 proc.

Cena wywoławcza wynosi 70.000 zł.

Przetarg odbędzie się dnia 21 sierpnia 1975 roku, o godzinie 10, w Zakładzie Usług Motoryzacyjnych w Bochni, ul. Wiśnicka.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, najpóźniej do dnia 20 sierpnia 1975 roku, w kasie RPUPT w Bochni-Kurów 198 lub na konto w NBP O/Bochnia nr 701-6-149, (dojście od strony ul. Wiśnickiej), w godz. 7—13.

Samochód można oglądać w dni robocze, w godz. 10—14, w Zakładzie Usług Motoryzacyjnych w Bochni przy ul. Wiśnickiej.

Szczegółowych informacji udziela Dział Głównego Mechanika, codziennie w godzinach od 11 do 14.

W przypadku niedojścia do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się w tym samym dniu, o godzinie 13.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyny.

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Szczuście, woj. tarnowskie — **SPRZEDA W DRODZE PUBLICZNEGO PRZETARGU NIEOGRAŹONEGO** przeznaczone do rozbiórki: budynek chlewni, o wymiarach 25,30x3,80 m, z pustaków żwirowych oraz budynek gospodarczy, o wymiarach 11,80x4,40 m, z pustaków żwirowych.

Wymienione obiekty znajdują się w Szczuście przy ul. 1 Maja (targowisko ogólne).

Cena wywoławcza wynosi: budynek chlewni 4.000 zł, budynek gospodarczy 1.500 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 20 sierpnia 1975 roku, o godzinie 10, w miejscu położenia nieruchomości.

Przystępujący do przetargu zobowiązani są wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej najpóźniej do dnia 19 sierpnia 1975 roku, w punkcie kasowym Banku Spółdzielczego w Szczuście, ul. Kościuszczy 85.

Nabywcy obowiązani są nabyć budynek rozebrać, materiał i gruz usunąć oraz uporządkować plac w terminie do dnia 3 września 1975 roku.

W wypadku nie przystąpienia nabywcy do podpisania umowy, wadium ulegnie przepadkowemu na rzecz Spółdzielni.

Jeżeli przetarg pierwszy nie dojdzie do skutku, przetarg drugi odbędzie się w dniu 27 sierpnia 1975 r., o godzinie 10.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyny.

Federacja Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej
Krakowska Komenda Ochotniczych Hufców Pracy OHP
wspólnie z Krakowskimi Zakładami Sódowymi
w Krakowie, ul. Zakopiańska 62

organizują

OCHOTNICZY HUFIEC PRACY

DOCHODZACY — DLA MŁODZIANYCH.

Młodzież w wieku od 16 do 18 lat, chętna do pracy w zawodzie ŚLUSARZA, STOLARZA I DEKARZA, proszona jest o zgłaszanie się w Krakowskiej Komendzie Ochotniczych Hufców Pracy — Kraków, al. Słowackiego 44 lub w Dziale Kadr i Szkolenia Krakowskich Zakładów Sódowych, ul. Zakopiańska 62, parter, pokój nr 6.

Młodzieży gwarantuje się:

- ukończenie szkoły podstawowej
- przyuczenie do zawodu w ramach Podstawowego Studium Zawodowego
- bezpłatne śniadania regeneracyjne i odpłatnie obiady w cenie 7 zł.
- oraz inne świadczenia przysługujące pracownikom KZS.

Dokumenty potrzebne do przyjęcia:

- wyciąg aktu urodzenia
- świadectwo szkolne lub zaświadczenie
- dwa zdjęcia.

Praca

LUBIĄCYM wies, uczelnym, starszym — dam na mieszkanie oddzielny domek drewniany (woda, cięta, elektryczność) oraz działkę ogrodową — za dobłą sąsiednim domem letniskowym. Oferty L. Holujowa, 34-630 Msza-na Dolna, ul. Stawowa 22.

Z POWODU choroby — przynię do pracy w gospodarstwie rolniczym w wianym małżeństwo. Mieszkanie zaewnione. Tylko poważne oferty — informacje pod adresem: Tadeusz Domalik, Pleszno 72-531, Drogobądz, woj. Szczecin. K-8496

Sprzedaż

MALTANZYKI — szczeci- nieta — sprzedam. Ulica Ugorek 10B/5, po godz. 15, g-72195

WYŁOSOWANA Syrena 105 — sprzedam. Odbiór: sierpień — Polmozyt. Zgłoszenia: Tarnów, tel. 83-37, godz. 15 do 17. T-71008

MEBLE gdańskie sprzedam. Janiak, Wrocław, ul. Giżycka 54.

NSU Prinz 1000c, przebieg 60.000 km, stan bardzo dobry — sprzedam. Krościenko n/Dunajcem, ul. Trzech Koron 4, tel. 30-22, po godz. 18. g-72844

SAMOCOD Zuk — rok prod. 1969 — w bardzo dobrym stanie — sprzedam. Zgłoszenia: Tarnów, Leliewela 3/22, po godz. 17.

PILNIE sprzedam atrakcyjny bilard elektryczny. Wiadomości: bar „Ekspres” (Lysa Góra), Sopot, ul. Żeromskiego.

MASZYNY i urządzenia kompletne do wytwórn wód gazowych, wraz z opakowaniem — sprzedam. Możliwe inne propozycje. Oferty 72850 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

SPRZEDAM pilnie Syrenę 104, rok 1970, stan bardzo dobry. Kalwaria, tel. 255, g-72906

SPRZEDAM tanio Nysę towos oraz furgon pick-up. Kraków, ul. Marynarska 43. g-72690

MASZYNY nr 5 — wialne — sprzedam. Stan dobry. Julia Wacek, Mszan-ka 137, poczta Wola Tu-zańska, woj. rzeszowskie.

CIĄGNIK „Ursus C-328” w bardzo dobrym stanie — sprzedam. Józef Ho-rost, wś. Kąty 95, 32-802 Porąbka Tykowska, woj. tarnowskie.

Nieruchomości

SPRZEDAM tanio gospodarstwo rolne z inwentarzem, o pow. 7 ha — w tym 1,5 łąka i sad, zabudowania, światło, przy sosie. Zgłoszenia: Władysław Radon, Brzezowa 38, pocz. Łapanów k. Gdo-ry, woj. tarnowskie.

PIECZARKARNIE o powierzchni 800 m², w pobliżu Białka, z możliwością zamieszkania, pilnie sprzedam lub wydzierżawię. Listy: „Dziennik Zachodni”, Białka — Biala, dla „16732”.

ZAKOPANE — centrum! Wille dwurodzinna (14 pokoi), ogród 4.000 m², zabudowania gospodarcze — zamienie na wille jednorodzinna w Zakopanem. Listy: Biuro Ogłoszeń, Katowice, dla „5117”.

GOSPODARSTWO 4 ha z zabudowaniami, dom dwurodziny, koło Debicy — sprzedam w całości lub w części. Zgłoszenia: Debica, ul. Marchlewskiego 12/17. P-221

PARCELE 1,30 ha — częściowo burowana, koło stacji PKP w Zabnie obok Dabrowy Tarnowskiej — sprzedam. Marla Golec, 33-131 Ilkowiec 1, gm. Łęg Tarnowski.

KUPIE działkę pod zabudowę w Krynicu lub Zakopanem. Oferty kierować: Poznań 37, skrytka pocztowa 24.

Zguby

PASIEKA Józef, Tarnów, 23 Lipca 67/1, zgubił legitymację szkolną nr 22/72 wydaną przez Szkołę Podstawową nr 18 w Tarnowie, 9 czerwca 1972.

GÓRKA Edward, Ilkowiec 116, gmina Łęg Tarnowski — zgubił legitymację pracowniczą — wydaną przez Zakłady Mięsne w Tarnowie.

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Spożywczego Oddział w Olkuszu

poszukuje uspołecznionego, względnie zrzeszonego w sektorze gospodar-ki nieuspołecznionej wykonawcy następujących prac budowlanych:

1) budowy pawilonu handlowego

branży ogólnospożywczej — typ CKB 4-2.6.3/7/H/7/7/66 w m. Bukownie — (szacunkowa wartość robót około 1.800.000 zł)

2) budowy ustępu publicznego

nazijnego, skanalizowanego, typ N-2-4-3-II na targowicy koszykowej w Olkuszu — (wartość kosztorysowa robót około 200.000 zł).

Wszystkie materiały budowlane zabezpiecza wykonawca.

Terminy wykonania:

- pkt. 1 — do końca 1976 roku
- pkt. 2 — do końca czerwca 1976 r.

Oferty kierować pod adresem: Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Spożywczego — Oddział w Olkuszu, ul. Pakuska 64.

POWIELACZ

SPIRYTUSOWY lub WOSKOWY — elektryczny, względnie ręczny, KUPI natychmiast, w trybie upłynnienia zapasów, od przedsiębiorstwa uspołecznionego — **FABRYKA OSŁONEK BIAŁKOWYCH** — 31-220 BIAŁKA k. Makowa Podhalańskiej. K-6211

Oszczędzanie popłaca — 212 samochodów z PKO!

Komunikat NBP w Krakowie o wynikach losowania samochodów

Oddział Wojewódzki Narodowego Banku Polskiego w Krakowie — zawiadamia, że w losowaniu samochodów w dniach 28 i 29 lipca 1975 r., przeprowadzonym dla książeczek wystawionych na terenie b. woj. krakowskiego i m. Krakowa, wylosowano w formie premii 212 SAMOCHODÓW OSOBOWYCH na poniższe numery książeczek oszczędnościowych PKO!

W GRUPIE I (książeczki z wkładami po 6.000 zł)

373.396 US	Syrena 105	921.268 US	Fiat 125 — 1300 ccm	2.829.997 US	Syrena 105
479.749 US	Skoda S-100 Stand.	1.953.493 US	Syrena 105	3.193.169 US	Zaporoziec
876.366 US	Zaporoziec	2.172.998 US	Syrena 105	3.681.795 US	Zaporoziec
873.415 US	Syrena 105	2.194.544 US	Syrena 105		

W GRUPIE II (książeczki z wkładami po 9.000 zł)

31.304 UOZ	Syrena 105	3.693.299 US	Syrena 105	5.042.982 US	Fiat 125 — 1300 ccm
149.007 US	Syrena 105	3.697.344 US	Syrena 105	5.043.202 US	Syrena 105
153.288 US	Syrena 105	3.698.941 US	Syrena 105	5.046.402 US	Syrena 105
193.651 UOZ	Syrena 105	3.699.937 US	Syrena 105	5.047.581 US	Fiat 125 — 1300 ccm
213.582 US	Syrena 105	3.693.761 US	Skoda S-100	5.047.839 US	Fiat 125 — 1300 ccm
224.335 UOS	Syrena 105		Stand.	5.048.381 US	Syrena 105
242.549 UOS	Syrena 105	3.691.175 US	Skoda S-100		Stand.
243.321 UOS	Zaporoziec	3.697.337 US	Fiat 125 — 1300 ccm	5.054.071 US	Fiat 125 — 1300 ccm
373.377 US	Syrena 105			5.058.122 US	Syrena 105
479.399 US	Syrena 105	4.099.309 US	Syrena 105	5.059.165 US	Syrena 105
485.008 US	Syrena 105	4.099.315 US	Syrena 105	5.063.679 US	Fiat 125 — 1300 ccm
611.849 US	Syrena 105	4.100.326 US	Syrena 105	5.066.913 US	Fiat 125 — 1300 ccm
697.117 UO	Syrena 105	4.101.424 US	Syrena 105	5.067.903 US	Syrena 105
709.838 US	Syrena 105	4.101.424 US	Syrena 105	5.071.817 US	Syrena 105
714.678 US	Syrena 105	4.104.235 US	Syrena 105	5.072.512 US	Fiat 125 — 1300 ccm
714.769 US	Syrena 105	4.106.447 US	Syrena 105	5.072.770 US	Syrena 105
877.139 US	Syrena 105	4.106.665 US	Syrena 105	5.073.496 US	Syrena 105
921.824 US	Syrena 105	4.106.665 US	Fiat 125 — 1300 ccm	5.073.858 US	Fiat 125 — 1300 ccm
924.047 US	Syrena 105	4.106.665 US	Syrena 105	5.073.858 US	Syrena 105
925.399 US	Syrena 105	4.106.665 US	Syrena 105	5.073.858 US	Syrena 105
1.033.369 US	Syrena 105	4.106.665 US	Syrena 105	5.073.858 US	Syrena 105
1.034.363 US	Syrena 105	4.106.665 US	Syrena 105	5.073.858 US	Syrena 105
1.170.852 US	Syrena 105	4.106.665 US	Syrena 105	5.073.858 US	Syrena 105
1.174.953 US	Syrena 105	4.106.665 US	Syrena 105	5.073.858 US	Syrena 105
1.297.311 US	Zaporoziec	4.106.665 US	Syrena 105	5.073.858 US	Syrena 105
1.301.039 US	Syrena 105	4.106.665 US	Syrena 105	5.073.858 US	Syrena 105
1.335.538 US	Syrena 105	4.106.665 US	Syrena 105	5.073.858 US	Syrena 105
1.438.861 US	Syrena 105	4.106.665 US	Syrena 105	5.073.858 US	Syrena 105
1.491.394 US	Syrena 105	4.106.665 US	Syrena 105	5.073.858 US	Syrena 105
1.504.608 US	Syrena 105	4.106.665 US	Syrena 105	5.073.858 US	Syrena 105
1.507.027 US	Syrena 105	4.106.665 US	Syrena 105	5.073.858 US	Syrena 105
1.510.245 US	Fiat 125 — 1300 ccm	4.106.665 US	Syrena 105	5.073.858 US	Syrena 105

1.933.304 US	Syrena 105	4.621.868 US	Fiat 125 — 1300 ccm	5.937.555 US	Syrena 105
1.954.778 US	Syrena 105	4.621.868 US	Fiat 125 — 1300 ccm	5.938.545 US	Syrena 105
1.956.144 US	Zaporoziec	4.621.868 US	Fiat 125 — 1300 ccm	5.939.535 US	Syrena 105
1.957.312 US	Fiat 125 — 1300 ccm	4.621.868 US	Fiat 125 — 1300 ccm	5.939.535 US	Syrena 105
1.959.098 US	Syrena 105	4.621.868 US	Fiat 125 — 1300 ccm	5.939.535 US	Syrena 105
1.962.500 US	Syrena 105	4.621.868 US	Fiat 125 — 1300 ccm	5.939.535 US	Syrena 105
1.970.960 US	Syrena 105	4.621.868 US	Fiat 125 — 1300 ccm	5.939.535 US	Syrena 105
1.975.839 US	Skoda S-100	4.621.868 US	Fiat 125 — 1300 ccm	5.939.535 US	Syrena 105
2.177.839 US	Skoda S-100	4.621.868 US	Fiat 125 — 1300 ccm	5.939.535 US	Syrena 105

2.182.540 US	Syrena 105	5.003.968 US	Syrena 105	5.937.555 US	Syrena 105
2.193.101 US	Zaporoziec	5.003.968 US	Syrena 105	5.938.545 US	Syrena 105
2.194.552 US	Syrena 105	5.007.028 US	Syrena 105	5.939.535 US	Syrena 105
2.197.344 US	Syrena 105	5.007.747 US	Syrena 105	5.939.535 US	Syrena 105
2.239.854 UO	Fiat 125 — 1300 ccm	5.010.003 US	Syrena 105	5.941.435 US	Syrena 105
		5.010.824 US	Syrena 105	5.942.736 US	Fiat 125 — 1300 ccm
2.269.186 UO	Syrena 105	5.011.821 US	Syrena 105	5.942.888 US	Fiat 125 — 1300 ccm
2.480.716 US	Syrena 105	5.012.559 US	Syrena 105	5.943.363 US	Syrena 105
2.493.713 US	Fiat 125 — 1300 ccm	5.012.817 US	Syrena 105	5.944.445 US	Syrena 105
		5.014.080 US	Syrena 105	5.945.123 US	Syrena 105
2.498.933 US	Syrena 105	5.014.249 US	Syrena 105	5.945.671 US	Syrena 105
2.498.988 US	Syrena 105	5.014.249 US	Syrena 105	5.946.229 US	Zaporoziec
2.495.255 US	Syrena 105	5.014.249 US	Syrena 105	5.949.495 US	Syrena 105
2.497.639 US	Zaporoziec	5.014.249 US	Syrena 105	5.950.256 US	Syrena 105
2.524.546 US	Syrena 105	5.014.249 US	Syrena 105	5.951.667 US	Syrena 105
2.533.582 US	Syrena 105	5.014.249 US	Syrena 105	5.957.088 US	Syrena 105
2.534.327 US	Syrena 105	5.014.249 US	Syrena 105	5.957.697 US	Zaporoziec
2.536.105 US	Syrena 105	5.014.249 US	Syrena 105	5.958.090 US	Fiat 125 — 1300 ccm

2.542.092 US	Syrena 105	5.029.543 US	Syrena 105	5.958.500 US	Skoda S-100
2.542.096 US	Syrena 105	5.029.672 US	Syrena 105		Stand.
2.542.115 US	Syrena 105	5.030.025 US	Syrena 105	5.958.500 US	Syrena 105
3.166.045 US	Syrena 105	5.030.050 US	Syrena 105	5.958.500 US	Syrena 105
3.168.506 US	Syrena 105	5.031.199 US	Syrena 105	5.958.500 US	Syrena 105
3.168.982 US	Syrena 105	5.032.086 US	Fiat 125 — 1300 ccm	5.958.500 US	Syrena 105</



Apel prezydenta miasta Krakowa

Tegoroczne plony zależą od wszystkich

„Na polach naszego województwa znajduje się obecnie olbrzymi majątek w postaci skoszonej i dojrzalych do zbioru zbóż. Jednocześnie przechodzące w ostatnich dniach deszczu w poważnym stopniu hamują pracę rolników i powodują spóźnienie prac. W tej sytuacji zwracam się z gorącym apelem do ludności naszego regionu o pełne wykorzystanie najbliższej wolnej soboty i niedzieli do prac żniwnych i ucyelenie tych dni okresem intensywności i wyjątkowej pracy na wsi”.

Apel tej treści wystosował do mieszkańców naszego województwa prezydent miasta Krakowa JERZY PEKAŁA. Władze miasta szczególnie liczą na pomoc organizacji młodzieżowych i społecznych, żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego i funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej oraz tych mieszkańców Krakowa, którzy posiadają rodziny na wsi.

„Od zbiorów zależy lepsze zaopatrzenie wszystkich nas w podstawowe artykuły żywnościowe. (...) Mam powody — znając ofiarności społeczeństwa ziemi krakowskiej — by wierzyć, że najbliższa sobota i niedziela będą dniami wyjątkowej pracy dla dobra nas wszystkich” — kończy swój apel prezydent.

Również wczorajsze posiedzenie Prezydium Krakowskiego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego pod przewodnictwem prezesa KK ZSL WŁADYSŁAWA CABAJA poświęcone było problemom tegorocznej akcji żniwnych. Prezydium zwróciło się z apelem do wszystkich ogniw ZSL oraz członków Stronnictwa o aktywny udział w pracach żniwnych oraz o przygotowanie się do podjęcia jesennych prac polowych.



Ulica Kano-nicka jak zwykle przyciąga młodych artystów.
Fot. W. Klag

Po Krakowie — bez przewodnika

Najlepiej mają się turyści zorganizowani. Wydzielono im przewodnika, który pokazuje, wyjaśnia. Jeśli natomiast przyjadzie do Krakowa turysta indywidualny — a na dodatek będzie cudzoziemcem — to może się okazać, iż zobaczy wspaniałe zabytki, wyjedzie niewiele o nich wiedząc. Informatorem dla turysty indywidualnego są bowiem przewodnicy i różnego typu wydawnictwa turystyczne. A lista dostępnych w krakowskich księgarniach wydawnictw jest tak krótka, że możemy ją w pełni przytoczyć. Można więc kupić (a i to nie wszędzie) J. Adamczewskiego „Jesteśmy w Krakowie” i francuską wersję tej książki, mały przewodnik po Krakowie w języku niemieckim i francuskim, a także „Zabłyki na trasach turystycznych województwa krakowskiego” w wersji polskiej, niemiec-

kiej i francuskiej. I to już wszystko. Żadna z tych pozycji nie jest autentycznym przewodnikiem turystycznym!

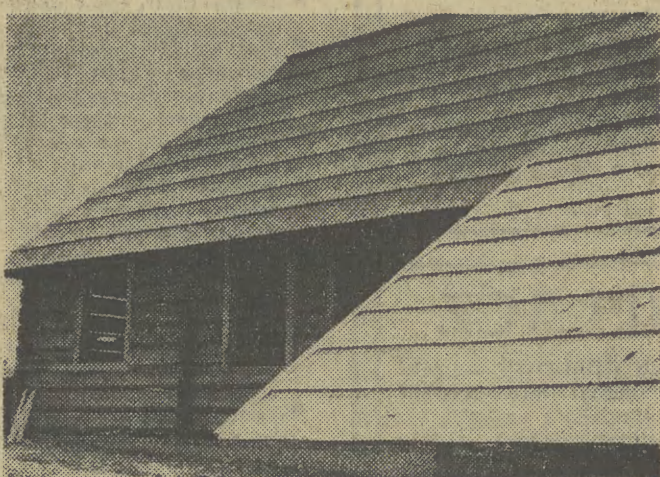
Odwiedziliśmy wczoraj wszystkie księgarnie w centrum Krakowa, w żadnej nie znaleźliśmy wydawnictw w języku angielskim czy rosyjskim. Brakuje również (poszukiwanych bardzo — zdaniem księgarzy) wydawnictw albumowych. Można dostać jedynie album „Kraków” w wersji polskiej i niemieckiej, wydania albumowe o Collegium Maius oraz zbiorach wawelskich.

Od sprzedawców usłyszeliśmy, że nie ma co liczyć na poprawę sytuacji w tym sezonie. Owszem, przewodniki były w zimie i na wiosnę, ale dostawy skończyły się, gdy nadszedł sezon. Czy faktycznie nie można przygotować dla obłożonego przez turystów Krakowa — dostatecznej ilości wydawnictw? (eba)

LOT-em rzeczywiście bliżej

W tym miejscu warto podkreślić, że postulaty (przedstawiane m. in. także na naszych łamach) wprowadzenia lotów z Krakowa do rumuńskich i bułgarskich kurortów czarnomorskich okazały się słuszne.

W związku ze zwiększonym ruchem pasażerskim wzrosły też zadania pracowników obsługi LOT-u. Po długich staraniach Kraków otrzymał wreszcie przydział dodatkowych etatów (tak, że będzie można poważnie usprawnić obsługę podróży w porcie w Balicach. Do biura na Basztowej posłki przybyły aż z Bydgoszczy, gdzie lotnisko jest akurat nieczynne. (l)



Kto z nas nie lubi zająć do karczmy w stylu ludowym, w której zawsze można zjeść jakąś smaczną potrawę? Właśnie tego typu karczma powstaje w Wieliczce, tuż obok tzw. obwodnicy, na trasie przebiegającej E-22. Przy jej budowie — rozpoczętej w maju br. — pracuje duża ekipa góralska spod Zakopanego. Regionalna karczma, wykonana m. in. z drzewa świerkowego i sosny jednorazowo pomieści będzie mogła 70 konsumentów. Uruchomienie jej zaplanowane jest na październik. (bod)

„Kogutek” zaprasza

Niewiele mamy w Krakowie zakładów gastronomicznych, w których na miejscu można by zjeść potrawę z drobiu. Wczoraj jednakże uruchomiono przy ul. Bohaterów Stalingradu bar uniwersalny „Kogutek” (powstał w miejsce baru „Tatrzańskie”) serwujący wszelkie potrawy z kurczaka, kaczki, gęsi, indyków itp. Jak zapowiada kierowniczka „Kogutka” Zofia Szyller — już niedługo konsumenci pożywić się będą mogli pieczarkami wprost z polnej, a także i smażonymi podrobami. Samoobsługowy bar zaprasza codziennie w godzinach od 8 do 21. Drob pieczony na specjalnych rożnach czeka na smakoszy! (bod)

Szkolić kierowców — na czym?

Widmo wypadków drogowych stanowi najpoważniejszy argument w dyskusjach na temat zaostreżenia kryteriów wydawania praw jazdy i wymagań wobec przyszłych użytkowników naszych dróg. Autorami takich wypadków bywają najczęściej albo „rasowi” piraci drogowi, albo też kierowcy początkujący, którzy po trzymiesięcznym kursie nie zdążyli na tyle opanować zasad prowadzenia pojazdów, by móc być bezpiecznym partnerem i współuczestnikiem szos. Dlaczego nie zdążyli? No, ten problem nie jest aż tak prosty, jakby się pozornie wydawało: winni są instruktorzy, a może w ogóle system szkolenia kierowców. Sprawa nie jest aż tak jasna.

Przed paroma dniami rozmawiałem z kierownikiem Ośrodka Szkolenia Kierowców — LOK w Nowej Hucie — Zdzisławem Smalkiem i muszę przyznać, wiadomości oraz wnioski z tej rozmowy normalnie przeczą zdrowemu rozsądkowi i logice. Otróż okazuje się, że instytucje powołane do przeprowadzania tego typu szkoleń (m. in. LOK) pomimo posiadania odpowiednich na te cele własnych budżetów — nie tylko nie mają prawa na nabywanie samochodów do cel-

ów szkoleniowych poza kolejnością, ale przydzielają im się samochody po tzw. ocenie. Czyli — samochody najczęściej wybrakowane, zniszczone w czasie transportu, z wadami fabrycznymi, przedawane, których prywatny odbiorca za te same pieniądze nigdy by nie kupił.

Z kolei w wypadku awarii samochodów z napisami „nauka jazdy” zajmują miejsca za wozami prywatnymi.

— Mam możliwość lokalową, aby szkolić dwa razy więcej kierowców — mówi Zdzisław Smalek — ale przy stanie takiej bazy samochodowej, jaką mamy obecnie, jest to niemożliwe. Zauważamy jeszcze, że ten sam cykl szkolenia obowiązuje kierowcę zawodowego (III kat. prawa jazdy). Kiedy więc ogłasza się zapisy na kolejny kurs, ludzie stoją w kolejkach przy szkole. O godzinie wieczornej do rana. Potem zadają egzaminy, wyjeżdżają na drogi. Trudno w tej chwili określić ceny, jakie będą płacone za małoduszność urzędników rozdających przydziały samochodów i części. Za takie marginalne traktowanie ośrodków szkolących kierowców. (hc)

naczelnikiem Skawiny
ZBIGNIEWEM
STACHURĄ

2 minuty z... O skawińskich perspektywach

● Jest Towarzysze jednym z najmłodszych naczelników. I stałem, i wiekiem. Jak Towarzysze radzi sobie z tak odpowiedzialnym stanowiskiem? Z kłopotami, decyzjami?

— Urząd naczelnika miasta objąłem 6 czerwca br. Mimo że nie jestem skawiniakiem, znam dobrze to miasto i jego problemy. Przez trzy lata byłem tutaj I sekretarzem Komitetu Miejskiego PZPR, a w Hucie Aluminium pracowałem podczas studiów. A mój wiek (33 lat) nie świadczy wcale o braku umiejętności w podejmowaniu poważnych decyzji.

● Przypuszczam, nie chciałbym urazić. Uważam to wręcz za komplement. A więc do rzeczy — co nowego słychać w Skawinie?

— Najpierw musimy uporządkować stare problemy i nadgonić założeń. Kiepsko w Skawinie z handlem, bowiem niewystarczająca jest powierzchnia sklepów wszystkich branż. W najbliższych dniach oddajemy pierwszy nowoczesny pawilon ogólnospółkowy o pow. 300 m kw., drugi podobny pawilon jest już w budowie. W najbliższej przyszłości do nowo budowanego osiedla mieszkaniowego stanie dom handlowo-usługowy o pow. 1600 m kw.

● Wspomniał Towarzysze o budownictwie mieszkaniowym...

— W 20-tysięcznej Skawinie ponad 900 osób czeka na mieszkanie. W najbliższym czasie rusza budowa osiedla Korabniki III, potem osiedle Bukowskiego, a za dwa lata — osiedla Centrum z 11-kondygnacyjnymi wysokościami.

● Skawinę zdominował przemysł. Jak wygląda współpraca z zakładami produkcyjnymi?

— W momencie kiedy lokalizowano na terenie miasta Hutę Aluminium, Zakłady Koncentratów Spożywczych czy Elektrociepłownię — przeprowadzono szereg działań na rzecz rozwoju infrastruktury. Teraz te zalety musimy nadrobić. Właśnie przy pomocy zakładów przemysłowych modernizujemy całą sieć wodociągową i kanalizacyjną w mieście, poprawiamy jakość usług i komunikacji. Warto tu wspomnieć również o budowie nowoczesnej poczty z telefoniczną centralą automatyczną.

● Jak rozwiązuje w mieście potrzeby kulturalne?

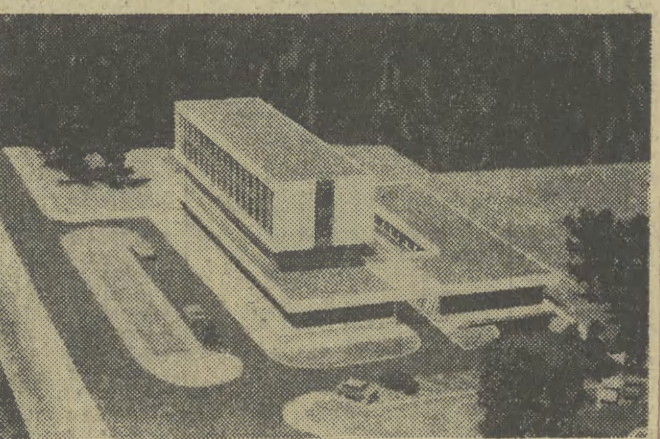
— Na razie są 2 kina, myślimy o założeniu muzeum kultury i sztuki Skawiny i okolic. Rozwój kulturalny Skawiny jest jednak sprawą trudną i złożoną z względu na bliskość dużego ośrodka kultury jakim jest Kraków.

● Słyszalam dużo dobrego o skawińskiej „Gubalówce”...

— Jest to ośrodek kulturalno-wypoczynkowy Huty Aluminium, służy także potrzebom miasta. Są tam dwa duże baseny, plac zabaw dla dzieci i sala imprezowo-widowiskowa. Ważnym problemem w mieście są prace porządkowe, zakładanie zieleni, sadzenie drzew. Skawina będzie coraz piękniejsza.

● Towarzysze naczelniku, kończą nam się 2 minuty. Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: R. Turkiewicz



Ambicje Alwerni

Mieszkańcy wsi powinni mieć takie same warunki życia jak ludzie zamieszkali w mieście. Takie jest zdanie władz gminy Alwernia i dlatego też realizowane lub przygotowywane inwestycje są zadaniami ambitnymi i poważnymi. Obecnie w Kwaśle powstaje duży dom kultury, w Ryglach przebudowuje się szkołę na przedszkole, a w samej Alwerni wznoszone są magazyny GS, Ponadto w gminie pełną parą ruszyło budownictwo dróg i wodociągów.

Nader ciekawie prezentują się też plany inwestycyjne. W przyszłym roku rozpocznie się budowa obiektu, w którym znajdą pomieszczenia: Urząd Gminy, USC, poczta, bank (na zdjęciu prezentujemy makietę tego obiektu) a także — dużego domu towarowego o pow. 2 tys. m kw. Opracowywana jest aktualnie dokumentacja hotelu i restauracji. Gmina wspólnie z Zakładami Chemicznymi będzie przebudowywać wodociąg w Alwerni i władze miejscowe myślą również o gazyfikacji wszystkich wsi w gminie. (e)

TEATRY

BAGATELA (Karmelicka 6) P. Malinowski: Gra miłości i przypadku — 19.30.

KINA

KIJÓW (al. Krasińskiego 34): Ziemia obiecana (pol. 15.15, 16.15, 18.15) UCIECHA (Boh. Stalingradu 16): Dzieje grzechu (pol. 18.15) — 15.30, 18.00, 20.30 WARSZAWA (Stradom 15): Zew krwi (ang.-frn-franc. 15.15) — 15.45, 18.00, 20.15 WOLNOŚĆ (18 Stycznia 1): Charley Varrick (USA, 15.15) — 15.45, 18.00, 20.15 APOLLO (Saskiego 13): Złoty diament (ang.-USA, b.o.) — 10.00, 13.00, 16.00, 19.00, WANDA (Waryńskiego 5): Nie uknięś! (przeznaczenia (fr. 15.15) — 10.00, 12.15, Ucieczka przez pustynię (franc. 15.15) — 15.45, 18.00, 20.15 SZUKA (Jana 4): Nie oglądaj się teraz (ang.-wł. 15.15) — 10.15, 12.30, 15.45, 18.00, 20.15, MŁODA GWARDA (Lubicz 15): Człowiek orkiestra (franc. b.o.) 14.45, 17.00, 19.15, WRZOS (Zamojskiego 50): Podwodna odyseja (kanad. b.o.) — 15.45, 18.00, 20.00, ŚWIAT D. SALA (os. Teatrne 10): Wazzy (USA, 15.15) — 16.00, 18.00, 20.00, ŚWIAT M. SALA (os. Teatrne 10): Nocny kowboj (USA, 15.15) — 15.00, 17.15, 19.30, ŚWIATOWID D. SALA (os. Na Skarpie 7): Joe Kidd (USA, 15.15) — 16.00, 18.00, 20.00, ŚWIATOWID M. SALA (os. Na Skarpie 7): Junga z floty polonowej (ZSRR, b.o.) — 15.00, 17.00, 19.00, ZWIAZKOWIE (Grzegorzka 70): Jeździec bez słów (radz. b.o.) — 16.00, 18.00, 20.00, 21.00, 23.00, ROTUNDA (Oleandry 1): niecz. DOM ZOLNIERZA (Lubicz 48): niecz. KULTURA (Rynek Gł. 27): Jeździec (USA, 15.15) — 16.00, 18.00, 20.00, 21.00, 23.00, MIKRO (Dziękowskiego 2): Strach (pol. 15.15) — 16.00, 18.00, 20.15, WISLA (Gazowa 27): Gangsterski walec (fr. 15.15) — 11.00, 20.00, Granice miłości (węg. 15.15) — 16.00, 18.00, MASKOTKA (Dziękowskiego 55): Smierć Indian (kump. b.o.) — 13.30, 17.30, Smutek w ciemnościach (ang. 18.15) — 19.30, 21.00, 23.00, UGOREK (os. Ugorek): Orzeł i reszka (pol. 15.15) — 17.00, 19.00, TEŻGA (Praska 25): Próba terroru (USA, 15.15) — 17.00, 19.15, 21.00, 23.00, PASAŻ (Pasaż Bielański): Przygody Bolka i Lolka (18.00, 19.00, 20.00, 21.00, Absolut (USA, 15.15) — 18.00, 20.00, 22.00, 24.00, PODWAWELSKIE (Komandorski 21): Pies z burzą (radz. b.o.) — 16.00, 18.00.

DOBZYCE — Raba: Helm Aleksandra Macedońskiego (radz.). GÓW — KZESZOWICE — Nowe Zdrój: szpital (USA), MYSLICZE — Wisła: Kochankowie roku 7-go (CSRS), NIEPOLOMICE — Zdradzieckie gry miłosne (CSRS), SKAWINA — Junak: Życie dla miłości (Jugosł.), Hutnik: Michał przywołuje świat do porządku (RPN), ŚWIATOWID — Czar: Na niebie i na ziemi (pol.), WIELICZKA — Górnik: Zaczarowane podwórko (pol.).

WAWEL — Komnaty (12-13), Skarbiec i Zbrojownia (12-13), MUZEUM NARODOWE — SUKINNICE (10-15), CZARTORYSKICH (Płaski 8) — niecz. DOM MARIKI, Rógalska 41 (10-15), SZOŁAJSKICH (ul. Szeroka 9) — 10-15, NOWY GNIAZD (ul. 3 Maja 1) — 12-13, HISTORYCZNA (Jana 12) — 11-13, Szpitalna 4 (11-13), WIEŻA RATUSZOWA (10.30-11.30), ARCHEOLOGICZNA, Pielęgniarska 3 (niecz.), PRZYRODNICZA, Stawowska 17 (10-13), MUZEUM LENINA, Topolowa 5 (9-17), Kr. Jagiódki 41 (niecz.), ETNOGRAFIK, Wolnica 1 (10-13), MUZEUM M. POLSKI „Rydlówka”: Tetmajera 23 (11-14), PODZKOSCIOLA ŚW. WOJCIECHA (9-10), MUZEUM W Pielęgniarskiej 3 (10-17), MUZEUM LOTNICTWA, Czyszyńska (10-14), KOPALNIA SOLI W WIELICZCE (7-19), MUZEUM ZUP KRAKOWSKICH w Wieliczce (8-19), KTF (Boh. Stalingradu 13) (9-21), BWA, pl. Szczepański 3 (11-13), OGRÓD BOTANICZNY (Kopernika 2) 8-19, ZOO (Las Wolności) codziennie od 8 do zmroku, SALON GIER ZREZNOSCOTWYCH (Marka 34) 10-21, WESOŁE MIASTECZKO — (Nowa Huta — Miasteczko) czynne codziennie od 13 do 21. W niedzielę i święta od 10 do 21.

PARADNIA PRZEDMIENSKA I RODZINNA Towarzystwa Planowania Rodziny (Klub ZDK HIL, os. Młodości 1) 17-20, INFORMACJA, ZDROWIE (533-00), TELEFON ZAUFANIA: 271-27, (16-22), INFORMACJA O USŁUGACH: 555-68, 225-56, TELEFON ZAUFANIA MO: 215-41, TOWARZYSTWO ŚWIADOMEGO MATEMATYCZNEGO: Boh. Stalingradu 13, tel. 578-09 (9-19), INFORMACJA TURYSTYCZNA: 260-91.

Slonimskiego 1: wypadki 69 zachorowania i przewozy 380-55, al. Pokoju 309-01, 105-73, Nowa Huta 422-29, 417-70, Podgórze 625-50, 657-57, Proszowice, Myslenice

Slonimskiego 1: wypadki 69 zachorowania i przewozy 380-55, al. Pokoju 309-01, 105-73, Nowa Huta 422-29, 417-70, Podgórze 625-50, 657-57, Proszowice, Myslenice

Slonimskiego 1: wypadki 69 zachorowania i przewozy 380-55, al. Pokoju 309-01, 105-73, Nowa Huta 422-29, 417-70, Podgórze 625-50, 657-57, Proszowice, Myslenice

Slonimskiego 1: wypadki 69 zachorowania i przewozy 380-55, al. Pokoju 309-01, 105-73, Nowa Huta 422-29, 417-70, Podgórze 625-50, 657-57, Proszowice, Myslenice

Slonimskiego 1: wypadki 69 zachorowania i przewozy 380-55, al. Pokoju 309-01, 105-73, Nowa Huta 422-29, 417-70, Podgórze 625-50, 657-57, Proszowice, Myslenice

Slonimskiego 1: wypadki 69 zachorowania i przewozy 380-55, al. Pokoju 309-01, 105-73, Nowa Huta 422-29, 417-70, Podgórze 625-50, 657-57, Proszowice, Myslenice

Slonimskiego 1: wypadki 69 zachorowania i przewozy 380-55, al. Pokoju 309-01, 105-73, Nowa Huta 422-29, 417-70, Podgórze 625-50, 657-57, Proszowice, Myslenice

Slonimskiego 1: wypadki 69 zachorowania i przewozy 380-55, al. Pokoju 309-01, 105-73, Nowa Huta 422-29, 417-70, Podgórze 625-50, 657-57, Proszowice, Myslenice

Slonimskiego 1: wypadki 69 zachorowania i przewozy 380-55, al. Pokoju 309-01, 105-73, Nowa Huta 422-29, 417-70, Podgórze 625-50, 657-57, Proszowice, Myslenice

Slonimskiego 1: wypadki 69 zachorowania i przewozy 380-55, al. Pokoju 309-01, 105-73, Nowa Huta 422-29, 417-70, Podgórze 625-50, 657-57, Proszowice, Myslenice

Slonimskiego 1: wypadki 69 zachorowania i przewozy 380-55, al. Pokoju 309-01, 105-73, Nowa Huta 422-29, 417-70, Podgórze 625-50, 657-57, Proszowice, Myslenice

Slonimskiego 1: wypadki 69 zachorowania i przewozy 380-55, al. Pokoju 309-01, 105-73, Nowa Huta 422-29, 417-70, Podgórze 625-50, 657-57, Proszowice, Myslenice

Slonimskiego 1: wypadki 69 zachorowania i przewozy 380-55, al. Pokoju 309-01, 105-73, Nowa Huta 422-29, 417-70, Podgórze 625-50, 657-57, Proszowice, Myslenice

Slonimskiego 1: wypadki 69 zachorowania i przewozy 380-55, al. Pokoju 309-01, 105-73, Nowa Huta 422-29, 417-70, Podgórze 625-50, 657-57, Proszowice, Myslenice

Slonimskiego 1: wypadki 69 zachorowania i przewozy 380-55, al. Pokoju 309-01, 105-73, Nowa Huta 422-29, 417-70, Podgórze 625-50, 657-57, Proszowice, Myslenice

Slonimskiego 1: wypadki 69 zachorowania i przewozy 380-55, al. Pokoju 309-01, 105-73, Nowa Huta 422-29, 417-70, Podgórze 625-50, 657-57, Proszowice, Myslenice

Slonimskiego 1: wypadki 69 zachorowania i przewozy 380-55, al. Pokoju 309-01, 105-73, Nowa Huta 422-29, 417-70, Podgórze 625-50, 657-57, Proszowice, Myslenice

Slonimskiego 1: wypadki 69 zachorowania i przewozy 380-55, al. Pokoju 309-01, 105-73, Nowa Huta 422-29, 417-70, Podgórze 625-50, 657-57, Proszowice, Myslenice

Slonimskiego 1: wypadki 69 zachorowania i przewozy 380-55, al. Pokoju 309-01, 105-73, Nowa Huta 422-29, 417-70, Podgórze 625-50, 657-57, Proszowice, Myslenice

Slonimskiego 1: wypadki 69 zachorowania i przewozy 380-55, al. Pokoju 309-01, 105-73, Nowa Huta 422-29, 417-70, Podgórze 625-50, 657-57, Proszowice, Myslenice

Slonimskiego 1: wypadki 69 zachorowania i przewozy 380-55, al. Pokoju 309-01, 105-73, Nowa Huta 422-29, 417-70, Podgórze 625-50, 657-57, Proszowice, Myslenice

Slonimskiego 1: wypadki 69 zachorowania i przewozy 380-55, al. Pokoju 309-01, 105-73, Nowa Huta 422-29, 417-70, Podgórze 625-50, 657-57, Proszowice, Myslenice

Slonimskiego 1: wypadki 69 zachorowania i przewozy 380-55, al. Pokoju 309-01, 105-73, Nowa Huta 422-29, 417-70, Podgórze 625-50, 657-57, Proszowice, Myslenice

Slonimskiego 1: wypadki 69 zachorowania i przewozy 380-55, al. Pokoju 309-01, 105-73, Nowa Huta 422-29, 417-70, Podgórze 625-50, 657-57, Proszowice, Myslenice

Slonimskiego 1: wypadki 69 zachorowania i przewozy 380-55, al. Pokoju 309-01, 105-73, Nowa Huta 422-29, 417-70, Podgórze 625-50, 657-57, Proszowice, Myslenice

Slonimskiego 1: wypadki 69 zachorowania i przewozy 380-55, al. Pokoju 309-01, 105-73, Nowa Huta 422-29, 417-70, Podgórze 625-50, 657-57, Proszowice, Myslenice

Slonimskiego 1: wypadki 69 zachorowania i przewozy 380-55, al. Pokoju 309-01, 105-73, Nowa Huta 422-29, 417-70, Podgórze 625-50, 657-57, Proszowice, Myslenice

Slonimskiego 1: wypadki 69 zachorowania i przewozy 380-55, al. Pokoju 309-01, 105-73, Nowa Huta 422-29, 417-70, Podgórze 625-50, 657-57, Proszowice, Myslenice

Slonimskiego 1: wypadki 69 zachorowania i przewozy 380-55, al. Pokoju 309-01, 105-73, Nowa Huta 422-29, 417-70, Podgórze 625-50, 657-57, Proszowice, Myslenice

Slonimskiego 1: wypadki 69 zachorowania i przewozy 380-55, al. Pokoju 309-01, 105-73, Nowa Huta 422-29, 417-70, Podgórze 625-50, 657-57, Proszowice, Myslenice

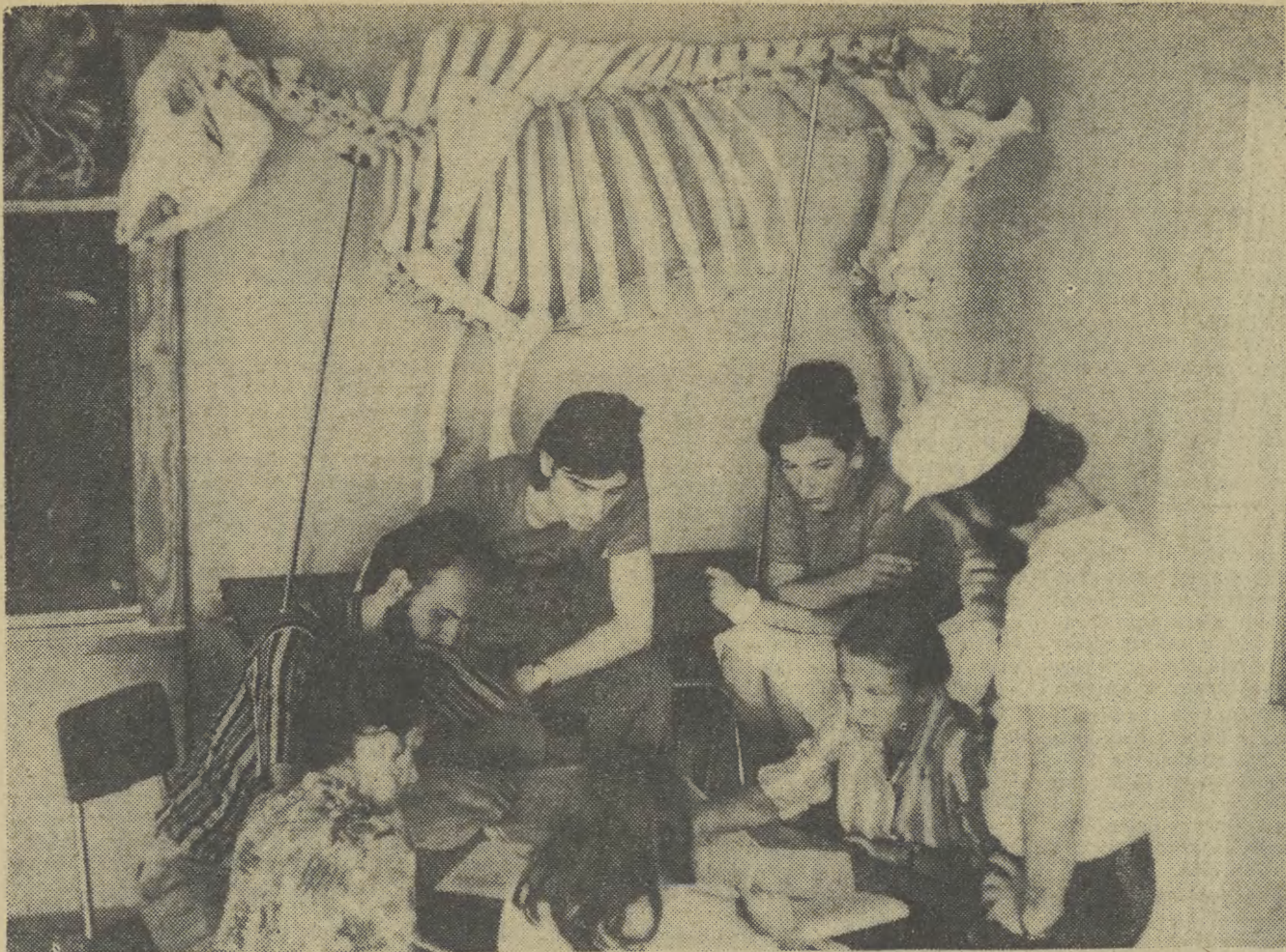
Co gdzie kiedy?

ŚRODA
6
SIERPNIA
Jakuba

Rynek Gł. 42 (tien), pl. Wolności 7, Pstrowskiego 94 (tien), Nowa Huta: Centrum A bl. 3 (tien).

ALWERNIA (Korywickiego 3) — tel. 12, BOLECHOWICE — tel. 4, CZERNICHOV — tel. 3, GÓW (Rynek) tel. 80, DOBZYCE — tel. 5, IWANOWICE — tel. 12, IGOLIMA — tel. 433-04, KRZESZOWICE (Daszyńskiego 6) — tel. 24, KOCMYRZÓW — tel. 25, MYSLICZE (Zamojskiego 10) — tel. 214-23, MICHAŁOWICE — tel. 11, NIEPOLOMICE — tel. 1, NIEGOWIC — tel. 16, NOWA GÓRA — tel. 27, NOWE BRZESKO — tel. 20, PROSZOWICE (Rynek 13) — tel. 24, RADZIMIEC — tel. 22, RYBNA — tel. 14, SKAWINA (Słowackiego 5) — tel. 350, SUKOWICE — tel. 22, ŚWIATOWID — tel. 15, SUŁOZÓW — tel. 9, SKALICE — tel. 5, WIELICZKA (Sienkiewicza) — tel. 664, WĘGRZEC WIELKI — tel. 8, WISNIOVA — tel. 6, ZABIERZÓW — tel. 11.

6.00 Wład. 6.05 Publ. miedzyw. 6.10 Takt. i min. 6.30 Inf. o progr. PR i TV. 6.35 Takt. i min. 7.00 Syn. dnia. 7.10 Takt. i min. 7.35 Dzień dobry Katowice. 7.40 Takt. i min. 8.00 Wład. 8.05 Kom. dnia. 8.10 Mel. słychać. 8.25 „Wielkość w Branczynie” — fr. pow. i. Shaw. 8.35 S. Rachon zapr. 8.00 Wład. 8.05 Wład. z przeb. 8.30 Moskwa z Mel. i pios. 8.45 Gra Ziem. Herba Alberta. 10.00 Lato z Siedmiem. 11.35 Tylko dla kierowców. 11.35 Kom. o st. wód. 10.00 z kraju i ze świata. 12.35 Gdańsk na muz. ant. 12.45 Roin. Kwadr. 12.50 Góralskie śpiewanie. 13.15 O zdrowiu dla zdrowia. 13.20 Kat. wzd. 13.35 Z antol. polsk. jazzu. 14.00 Sport to zdrowie. 14.05 Balady lud. 14.20. 14.30 Lato z muz. 14.50 Wład. 15.05 Listy z Polski. 1

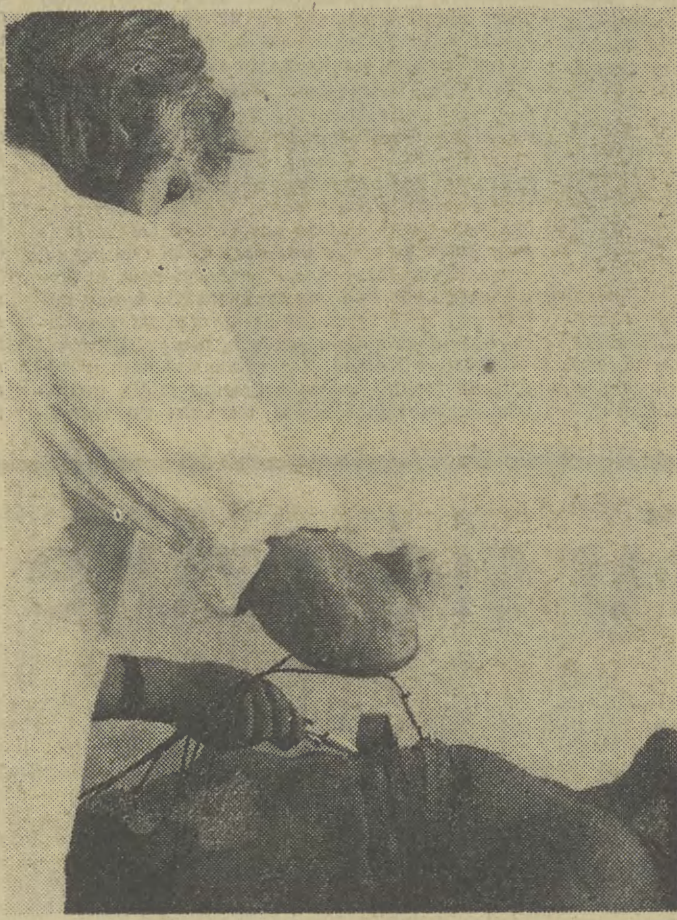


Studenckie lato

Pracowicie spędzają swoje wakacje studenci krakowscy. Podczas wędrowek z aparatem fotograficznym po kraju spotkaliśmy ich w różnych miejscowościach. W Pińczowie udało się nam sfotografować uczestników prowadzonej przez Uniwersytet Jagielloński akcji „Pińczów 75” — studentów wydziału historii zbierających materiały na temat działalności partyzanckiej na tym terenie w latach II wojny światowej i badających nazewnictwo topograficzne. W Machowie, w woj. tarnobrzeskim trafiliśmy na obóz naukowy krakowskiej Akademii Medycznej, prowadzącej na terenie „Siarkopola” badania związane z międzynarodowym eksperymentem medycznym w celu zapobiegania chorobom wieńcowym.

Natomiast w Świnoujściu natknęliśmy się na uczestników jubileuszowej, X-tej FAMY, wnoszącej do przepełnionego wczasowiczami i turystami kurortu piosenkę, humor, zabawę i młodzieńczą werwę.

JACEK WCISŁO



OD ŚRODY DO ŚRODY

MYŚLI TYGODNIA (31 VII — 6 VIII 1975 r.)

● „Choć Helsinki są ukoronowaniem inicjatywy wspólnoty socjalistycznej, osiągnięte rezultaty należy uznać za dorobek wszystkich narodów europejskich. Na pamięć zasługują ludzie i środowiska zachodnie, które odniosły się do socjalistycznych propozycji ze zrozumieniem i uczciwym przekonaniem. (Józef Winiewicz — LITERATURA)

● 30 rocznica ustalenia w umowie poczdamskiej zachodniej granicy Polski na Odrze i Nysie Łużyckiej przypomina nam z całą ostrością dalekowzroczność i trafność wyboru koncepcji polityki zagranicznej, przyjętej przez PKWN i realizowanej po dzień dzisiejszy polityki sojuszu i przyjaźni z ZSRR. (PRAWO I ŻYCIE)

● „Ofiara Hiroszimy i Nagasaki spełniła swą historyczną rolę, jej cień towarzyszył nam przez długie lata, kto wie czy bez tej złowieszej nauki ludzkość byłaby w stanie uświadomić sobie prawdziwy rozmiar zagrożenia. (Maciej Hoviewicki — POLITYKA)

● Szukamy dróg i możliwości trwałego przywrócenia wysokiej rangi transportowca, prestiżu zawodu, jego morale. Praca w transporcie nie jest tak jak dawniej konkurencyjna finansowo i socjalnie. A niemal z reguły jest cięższa, trudniejsza i wyjątkowo odpowiedzialna. My nie możemy pozwolić sobie na wywieszenie ogłoszenia: „Z powodu trudności technicznych, urlopów czy chorób — transport nieczynny...” (Mieczysław Zajtryd — POLITYKA)

● Lato i okres urlopowy nie zwalniają nikogo z wypełniania zdwojonych zadań, z zaspokajania bieżących potrzeb ludzi pracy. A potrzeb tych jest niemało, w sferze usług i w dziedzinie produkcji. (TRYBUNA LUDU)

NR 31 (123)

TRZYKROTNIE PAŃSTWO WYASYGNOWAŁO POWAŻNE ŚRODKI NA UPORZĄDKOWANIE GOSPODARKI MIEJSKIEJ ZAKOPANEGO, W SUMIE BYŁO TO PONAD CZTERY MILIARDY ZŁOTYCH, DZIĘKI NIM JESZCZE W 1970 R. ROZWIĄZANO WIELE TRUDNYCH SPRAW KOMUNALNYCH, MINĘŁO JEDNAK 5 LAT I NAWIERZCHNIE ULIC TRZEBA ZNOWU REMONTOWAĆ, PRZECIĄGANE SĄ KOLEKTORY, UJĘCIA WODY I URZĄDZENIA OCZYSZCZAJĄCE, BRAKUJE MIEJSC NA PARKINGACH I NA GÓRSKICH WYCIAGACH, CZYŻBY BŁĄD W PLANOWANIU? WSZAK USPOŁECZNIONA BAZA NOCLEGOWA ZWIEKSZYŁA SIĘ W TYM CZASIE ZALEDWIE O 1500 MIEJSC.

W ubiegłym roku po raz pierwszy nie „na oko”, lecz metodami naukowymi przeprowadzono badanie ilości turystów przybywających do Zakopanego. Okazało się, iż w 1974 r. gościło pod Giewontem 4 miliony 800 tysięcy turystów. Jednocześnie uspołeczniona baza noclegowa dysponuje ledwie 10 tysiącami miejsc, a wspomagają ją współpracujący z sektorem uspołecznionym właściciele kwater prywatnych, stawiający do dyspozycji 8 tys. miejsc. Tymczasem cała prywatna baza liczy sobie trzykrotnie więcej — 56 tys. łóżek. Ile jednak musi zapłacić przybywający do Zakopanego, na wypoczynek, by właściciel prywatnego pensjonatu swemu pośrednikowi na dworcu PKS, „naganiającemu” turystów mógł lekką ręką dawać 400 zł dziennie?

Z 4 miliardów zł przeznaczonych na unowocześnienie gospodarki miejskiej Zakopanego, najbardziej skorzystali właściciele prywatnych wili i pensjonatów. Powszechnie uważa się, że prywatne kwatery i prywatne stołówki stanowią ratunek dla turystyki. To prawda — w odniesieniu do Gdowa, Dobczyc czy Kamienicy — tam, gdzie prywatne kwatery stanowią rzeczywistą część budynku mieszkalnego.

W latach 1967—71 oddano w Zakopanem 2 tys. izb w budownictwie nieuspołecznionym, a budownictwo uspołecznione przekazało użytkownikom tylko 600 izb. W tych samych latach wydano 310 zezwoleń na budowę domków jednorodzinnych, ale tylko 24 zezwolenia dotyczyły osób zajmujących się rolnictwem. W owym pięcioleciu wydano 2 (słownie dwa) zezwolenia na budowę domów wypoczynkowych dla zakładów pracy. Z budownictwem zakładowym walczono wówczas z uporem godnym lepszej sprawy — no cóż, nie obowiązywało jeszcze wtedy zarządzenie zabraniające przedsiębiorstwom wynajmowania prywatnych budynków na zakładowe ośrodki wypoczynkowe. A poza tym nie każdemu dyrektorowi chciało się brać na głowę kłopot związany z budową — w dużym domu wczasowym trzeba mieć uzgodniony system grzewczy, energetyczny, zaopatrzenia w wodę i kanalizacyjny. Prywatne wille nie takiego nie musiały posiadać — kanalizację można przecież podłączyć do górskiego potoku, śmieci wyrzucić na ulicę. Jeżeli nie było zezwolenia na budowę willy — rozpoczynano inwestycję nielegalnie. Jeszcze w 1972 r. było w Zakopanem 78 nielegalnych placów budowy.

domy rdzennych mieszkańców Zakopanego, ludzi zatrudnionych w miejscowych zakładach pracy. I to są te domy najtańsze. Luksusowe należą do osób z Częstochwy, Poznania, Katowic, owych cudotwórców dysponujących przynajmniej milionem złotych polskich. W ostatnich piętnastu latach powstało w Zakopanem ponad 600 wili, ale faktem jest, że do dnia dzisiejszego około 70 stałych mieszkańców miasta czeka na zezwolenie budowy obiektu gospodarczego. Brakuje materiałów budowlanych? Budownictwo jednorodzinne ma sens wtedy, gdy domy budowane są z tanich materiałów. Luksusowe pensjonaty zakopiańskie wznoszone z budulca nierzadko reglamentowanego — wystarczy przejść ulicami Makuszyńskiego, Tetmajera, Szymanowskiego, 15 Grudnia i obejrzeć te modrzewiowe boazerie, miedziane ozdoby...

ZŁOTA ŻYŁA POD TATRAMI

Zakopane ma jeden z najlepszych w kraju wskaźników zagęszczenia izb mieszkalnych — 1,1 osoby na izbę. Ale równocześnie w kolejce po mieszkanie oczekuje od lat 2 tysiące rodzin. Do Zakopanego nie chcą przyjeżdżać na stałe fachowcy — brakuje ich obecnie 200, w tym ponad 60 nauczycieli, ale brakuje też dla owych ludzi nawet sublokatorskich pokoiów.

Do dyrektora szkoły przychodzi nauczyciel, by wypowiedzieć pracę, ponieważ jemu z kolei wymówiono pokój wynajmowany za 1000 zł miesięcznie — gospodarz na turystach zarobi o wiele więcej. Pani B. ma w Krakowie własny dom, w którym mieszka, w Zakopanem — drugi; lecz zajmowany przez 2 lokatorów, Pani B. od wielu lat walczy jak łowca o wykwaterowanie ich...

Pani C. ma wille o 12 pokojach. Kiedy jednak przyjeżdża do niej córka mieszkająca w innym mieście, nocuje u znajomych. W domu ojca nie ma miejsca — pokoje potrzebne są dla turystów. Gdzie w grę wchodzi biznes, nie ma miejsca na sentymenty...

Przy każdej okazji mówi się w Zakopanem o budowie mieszkań. Potrzeba ich dużo, jak najwięcej, by wykwaterować lokatorów z prywatnych wili, na których można dobrze zarobić. Ile? Nierzadkie są przypadki uzyskiwania od turystów ćwierci miliona złotych czystego zysku w skali roku.

Pojęcie domów jednorodzinnych w Zakopanem dawno już zatraciło swój pierwotny sens. Wykorzystując ideę taniej turystyki obrotowi ludzie skorzystali z nadarzającej się okazji. Przed dwoma laty władze miejskie przystąpiły do ponownych pomiarów domów. Wywołało to niebotyczny wzrost cen. Pokojowa, kelnerka, recepcjonistka i każdy pracownik w uspołecznionym zakładzie pracy musi posiadać odpowiednie

bez pośrednictwa, można było uzyskać i 300 zł dziennie za nocleg. Nierzadko w domu obliczonym na 30 miejsc przyjmowano 100 osób. Było z czego płacić karę za zerwanie umowy z TPT. Zbijano kiesy na potęgę — W UBIEGŁYM ROKU DO PRYWATNYCH KIESZENI W ZAKOPANEM TRAFIŁ MILIARD ZŁOTYCH BEZ PODATKÓW, OPŁAT, SKŁADEK...

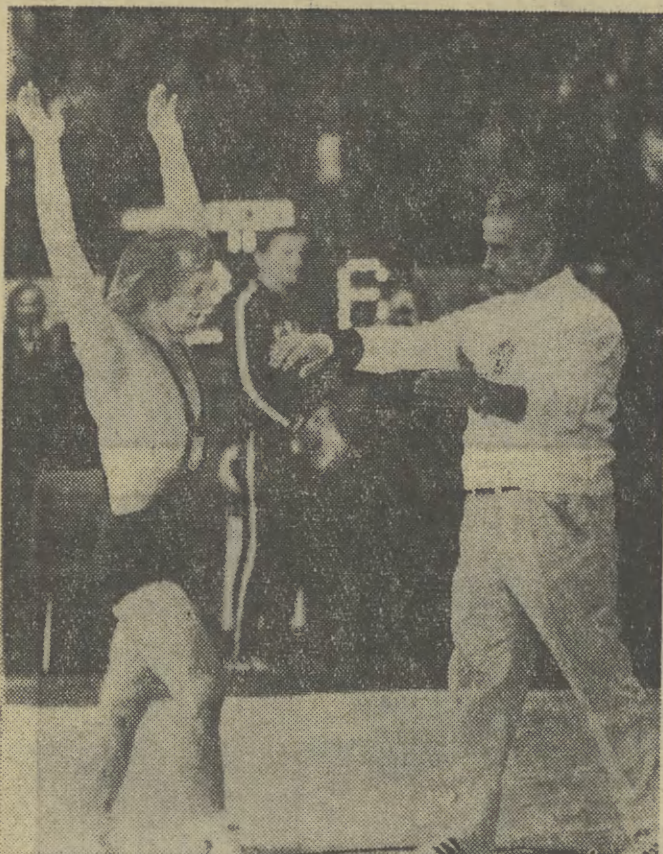
Działając w oparciu o rozporządzenie prezesa Rady Ministrów w sprawie wykonywania usług hotelarskich przez jednostki gospodarki nieuspołecznionej hotelarzy Zakopanego wydał 30 maja 1975 r. zarządzenie ustalające, że wynajmowanie kwater prywatnych oraz prowadzenie prywatnych stołówek na terenie miasta wymaga uzyskania specjalnego zezwolenia, a osoby zajmujące się tą działalnością — muszą opłacać podatek. Decyzja ta wywołała liczne komentarze, szereg niepokojów i nieporozumień. A przecież zarządzenie zmierza przede wszystkim do regulowania ilości turystów w Zakopanem. Naukowcy twierdzą, iż możliwości recepcyjne miasta sięgają 3 milionów turystów rocznie, a nadmiar turystów zagraża w równym stopniu środowisku naturalnemu, co przemysł. Warto jednak pamiętać, że ZARZĄDZENIE NIE LIKWIDUJE BAZY PRYWATNEJ, A JEDYNIĘ PODPORZĄDKOWUJE JĄ WŁADZOM MIEJSKIM. Każdy może się ubiegać o przyznanie koncesji na prowadzenie pensjonatu czy stołówki, ale musi posiadać odpowiednie kwalifikacje, podlegać kontroli sanitarnej, ponosić ciężar utrzymania miasta. Podatki płacić się wszędzie, a w wielu krajach żyjących z turystyki stopa podatkowa jest o wiele wyższa. W Zakopanem przy szacowanych na 280 tys. zł rocznie zarobkach osoby prowadzącej prywatny pensjonat, należny podatek wyniesie ok. 50 tys. zł. Któż nie chciałby zarobić niemal ćwierci miliona złotych — żaden interes nie jest więc zagrożony, poza interesem siebiepaństwa.

Przepisy zarządzenia zezwalają również rencistom, emerytom i pracownikom gospodarki uspołecznionej przyjmować turystów do mieszkań. Ludzie ci od początku współpracowali rzetelnie z biurami podróży, obce im były oszustwa. To przecież nie oni obniżali sufitu i przerabiali garaże na domowe 50-miejscowe stołówki. Tych ludzi nie było stać na wybudowanie wili z garażem. Naczelnik miasta ma zresztą prawo zwolnić z wszelkich podatków, jeżeli nie przekraczają one sumy 5 tys. zł rocznie, a oznacza to, że zarobki mogą wynosić 32 tys. zł rocznie, czyli 2700 zł miesięcznie. W ogóle nie płać podatków ci, którzy wynajmują pokoje mieszkańcom Zakopanego — nauczycielom, pielęgniarzom, inżynierom i innym fachowcom potrzebnym miastu.

W niektórych środowiskach Zakopanego próbowano podważyć sens omówionej uchwały i mówiono, że likwiduje się i tak już szczerupą bazę dla turystów. Opinie te są bezzasadne wobec faktów. Nikt, kto uczył się, wysiłkiem wielu lat pracy i wyrzeczeń dorobił się czegokolwiek — nie dozna uszczerbku. Intencja władz jest jedynie wprowadzenie ładu i porządku oraz rozwiązywanie spraw Zakopanego w zgodzie ze społecznym poczuciem sprawiedliwości.

FELIKS ANDRZEJEWSKI

SŁAWNE BLIŹNIAKI Z DĘBICY



Fot. WIESŁAW KSIĄŻEK

Stolica Iranu. Czwartek, 13 września 1973 r. Na odkrytym stadionie zebrało się ponad 25 tysięcy widzów, by oglądać decydujące o tytułach mistrzów świata walki w zapasach w stylu klasycznym.

Maty przykryte przed żarem słonecznym namiotowymi daszkami. Termometr tego dnia wskazywał ponad 40 stopni. Wśród kandydatów do złotych medali są 24-letni bliźniacy z Polski — JÓZEF I KAZIMIERZ LIPENIO-WIE.

Do decydujących walk obydwaj bracia wyszli niemal równocześnie. Józek miał stoczyć pojedynek z mistrzem świata i Europy — Bułgarem Trajkowem, Kaze — z reprezentantem ZSRR Kawkajewem.

Jako pierwszy walkę rozpoczyna Józek, ośmiem sekund później staje na macie Kaze. Publiczność teherańska jest po stronie Polaków.

— Wiedziałem, że stoję przed szansą zdobycia tytułu mistrza świata, lecz myślałem, że będę cały czas na drugiej macie, gdzie walczył Józek. Po pierwszej rundzie, gdy prowadził z Kawkajewem 3:0, kątem oka zauważyłem, że Józek prowadzi z Trajkowem 2:1. Podnieciło mnie to trochę, a nawet rozproszyło uwagę. W drugiej rundzie znalazłem się dwukrotnie w pozycji zagrożonej i przegrywałem 3:6. Będąc o krok od porażki, usłyszałem głos brata, który odpoczywał w drugim narożniku: „musisz wyjść”. Zmobilizowało to mnie i postanowiłem w ostatniej rundzie przystąpić do generalnego ataku. Do końca walki pozostało już tylko około półminuty, gdy przegrywałem 5:7. W tym momencie zauważyłem, jak koleś niesie Józka na ramionach, wiedziałem, że został mistrzem świata w wadze koguciej. Zareagowałem na to błyskawicznie, wykonalem dwie udane akcje i na kilkanaście sekund przed końcem walki objąłem ponownie prowadzenie 8:7. Wtedy do akcji wkroczył sędziowa, udzielając mi ostrzeżenia i w ten oto sposób pojedynek zakończył się remisem 8:8.

Wszystko miało więc zadecydować się w walce między Węgrem Reczi a Kawkajewem. Jeśli Węgier zremisuje lub przegra na punkty, mistrzem świata będzie drugi z braci Lipienio; jeśli Rosjanin wygra przez położenie na łopatki, temu właśnie przypadnie złoty medal. Pięć godzin oczekiwań, pięć godzin niepewności.

— Nie miałem odwagi bezpośrednio obserwować tego pojedynku — mówi KAZIMIERZ. — Zostałem w szatni, a na trybuny poszedł Józek. Kiedy upadł do szatni niczym burza, wiedziałem już wszystko. Byliśmy w tym mo-

mentcie niezmiernie szczęśliwi, nareszcie obaj staliśmy na najwyższym podium.

Wieczorem, gdy upał nieco zelżał, odbyła się dekoracja medalistów. Dwukrotnie nad teherańskim stadionem rozległ się „Mazurek Dąbrowskiego”. Tego też dnia do braci Lipienio przylgnał przydomek „złote bliźnięta”. A przecież nie tylko oni tego dnia stanęli na podium. Wśród medalistów znaleźli się też ich koledzy klubowi z MKS „Wisłoka” w Dębicy: rewelacyjny 18-latek RYSZARD ŚWIERAD oraz JAN MICHAŁIK zdobyli srebrne, a ANDRZEJ SKRZYDLEWSKI — brązowy medal; ponadto CZESŁAW KWIECIŃSKI z Siły Mysłowice zdobył tytuł wicemistrzowski.

Trzy dni po sukcesie teherańskim nasi zapasnicy wylądowali na lotnisku Okęcie w Warszawie. Witali ich tłumy kibiców, w większości pracowników dębickiego „Stomilu”. Wśród transparentów górował napis: „Złotem, srebrem się zachwycą — cała sportowa Dębica”.

Wreszcie powitanie w rodzinnej Dębicy. Małeńki stadion wypełnił się do ostatniego miejsca. W karecie zaprzężonej w sześć koni wjechali na płytę stadionu medalści. Owacjom nie było końca, każdy z mieszkańców Dębicy czuł się dumny, że właśnie sportowcy z jego miasta zrobili taką furorę w świecie.

Pomimo że bracia Lipienio wzięli swoje największe sukcesy z Dębicą i klubem „Wisłoka”, młodzieńcze lata spędzili na Dolnym Śląsku. Urodzili się 6 lutego 1949 roku w Jazkowie. W dzieciństwie wśród ośmiorga rodzeństwa wyróżniali się żywym usposobieniem. Treningi rozpoczęli w jeleniogórskim klubie „Karkonosze” w roku 1965.

— Wrodzony spryt i zwinność sprawiły, że dość szybko zaczęliśmy odnosić sukcesy. Od początku z sobą rywalizowaliśmy; najpierw wyraźnie przegrywałem z bratem, później nasz bilans wyrównał się. W sumie stoczyliśmy z sobą 26 pojedynków, z których po 10 wygraliśmy, a 6 zakończyło się remisowo.

Po kilku miesiącach treningów pojechalśmy na mistrzostwa Polski juniorów do Białegostoku. Obaj przywieźliśmy złote medale — ja w wadze piórkowej, brat w koguciej. Sukcesy te spowodowały, że zaczęliśmy trenować z coraz większą pasją. Wkrótce obaj znaleźliśmy się w kadry narodowej. Odczuwaliśmy potrzebę coraz większej ilości treningów, czego klub „Karkonosze” nie był nam w stanie zapewnić. Podczas zgrupowania kadry narodowej w Warszawie zainteresował się nami były doskonały zawodnik, trener „Wisłoki” — Czesław Korzeń. Zaproponował nam przejście do Dębicy, gdzie będziemy mieli zagwarantowane odpowiednie warunki do trenin-

gów. Przystaliśmy na tę propozycję. Tu podjęliśmy pracę, założyliśmy rodzinę. W Dębicy od roku 1967 zaczęła się nasza wielka sportowa przygoda. Początkowo występowaliśmy w jednej wadze — piórkowej. Stoczyliśmy w 1968 r. żaźarty, bratobójczy pojedynek na Memoriale im. Pyłasińskiego w Warszawie, którego stawką był wyjazd na Igrzyska Olimpijskie do Meksyku. Wówczas Józek był lepszy ode mnie i pomimo że było mi trochę przykro, cieszyłem się, że jeden z nas znalazł miejsce w reprezentacji olimpijskiej. Pomyślałem sobie wówczas: przecież dla mnie jeszcze nie straconego, mamy dopiero po 19 lat.

Swoją pierwszą wielką sukces międzynarodowy Kazimierz Lipień odniósł na mistrzostwach świata w 1971 r. w Sofii. W finale spotkał się z Bułgarem Markowem. Faworytowi gospodarzy do zdobycia złotego medalu wystarczał remis. Cały czas Markow walczył defensywnie, by osiągnąć upragniony cel. Udało mu się to, wyprzedził K. Lipienia o 0,5 pkt.

Wreszcie Kaze Lipień osiągnął cel, stając na podium mistrzostw świata. Ten rok był dla niego wyjątkowo szczęśliwy. Na kilka miesięcy przed mistrzostwami w Sofii poznał dziewczynę, która — jak się później okazało — została jego towarzyszką życia. Tuż przed mistrzostwami świata odbył się ślub Kazka z p. Antoniną. Wyjeżdżając do Sofii Kaze przyrzekł żonie prezent w postaci medalu. Obietnicy dotrzymał, jednak jego ambicje sięgały wyżej.

— W kilka miesięcy później, w kwietniu 1972 r. walcząc na własnym terenie na mistrzostwach Europy w Katowicach zdobyłem brązowy medal, co absolutnie mnie już nie zadowalało. Czekając na swój debiut olimpijski. Tym razem nie rywalizowałem z bratem o miejsce w reprezentacji — pojechalismy obaj, z tym, że w różnych kategoriach wagowych. Zamieszkalismy razem w wiosce olimpijskiej w pokoju 273.

Początek turnieju olimpijskiego w Monachium miałem bardzo pomyślny. W III rundzie położyłem na łopatki Greka Mgiakisa, następnie wygrałem bez trudu z Jugosłowianinem Koleticem. Po czterech rundach miałem tylko 1,5 punktu minusowego, gdy miałem stoczyć walkę z Wehlingiem (NRD), z którym poprzednio pięciokrotnie wygrałem.

Do walki przystąpiłem pewny zwycięstwa, stawką był przecież jeden z medalu. Potwierdziła się jednak stara prawda, że w każdym turnieju mam jedną słabą walkę. Do dzisiaj sam nie mogę zrozumieć, dlaczego będąc w dobrej formie, walczyłem z Wehlingiem pasywnie, za co zostałem zdyskwalifikowany.

Ostatnią moją szansą był pojedynek z Fuji-moto (Japonia). Po dwóch rundach prowadziłem, jednak na początku trzeciej Japonczyk zdołał zniwelować przewagę. Na minutę przed końcem wykonalem ostatkiem siły „chuyt rozpaczy”, co dało mi w efekcie zwycięstwo i brązowy medal.

W rok później, kiedy wracaliśmy z mistrzostw Europy w Helsinkach, gdzie ja zdobyłem srebrny medal, a Józek zajął szóste miejsce, brat zwrócił się do mnie rozżalony, że ma dość ustawicznego zbijania wag. Myślał nawet o przerwaniu się na styl wolny. Trener kadry — Janusz Trzceniński — uspokoił jednak Józka słowami: „Bądź cierpliwy! Przecież w tym roku są jeszcze mistrzostwa świata w Teheranie, tam będzie okazja zrealizować swoje plany”.

W czerwcu 1973 r. Józek porzucił stan kandydata, twierdząc, że skoro mnie małżeństwo przyniosło szczęście, powinno przynieść i jemu. Nie pomylił się ani na jotę, z Teheranu obaj wróciliśmy ze złotymi medalami.

Opromienieni sławą mistrzów świata bracia Lipienio przystępowali do ubiegłorocznych mistrzostw świata w Katowicach w roli faworytów. Na trybunach wśród sporej grupy kibiców z Dębicy, oczekiwali na sukces żony. Nadszedł dzień finałów — niedziela 13 października 1974 r. Lipienio zastanawiali się przed walkami finalowymi: Czy „trzymastka” okaże się dla nas znów szczęściem?

Jako pierwszy do decydującej walki przystąpił Józek. Aby zdobyć złoty medal, musiał wygrać z Jugosłowianinem Frigiem przez położenie na łopatki. Frigie okazał się jednak twardym rywalem. Przez wszystkie trzy rundy stawiał niesłychanie ciężkie opór. Józef Lipień wygrał na punkty 2:1, co wystarczyło „tylko” do zdobycia srebrnego medalu.

Przystępując do finałowej walki z Kawkajewem, zdawałem sobie sprawę, że już tylko ja mogę zdobyć złoty medal dla Polski. Od początku wszystko układało się po mojej myśli. Prowadziłem najpierw 2:0, później 4:1, by w rezultacie wygrać 6:2. Po ogłoszeniu wyniku z radości zrobiłem salto w powietrzu.

Byłem już dwukrotnym mistrzem świata, nie będąc jeszcze nigdy mistrzem Europy. Udało mi się to osiągnąć dopiero w tym roku, ale przecież lepiej późno niż wcale.

Kazimierz i Józef Lipienio nie powie- dzieli jeszcze ostatniego słowa. Za kilka tygodni mistrzostwa świata w Mińsku, niedługo rok olimpijski. Dalszy ciąg opowieści napisze już życie...

WOJCIECH GORCZYCA

Jest w Polsce takie miejsce, w którym — jak bodaj w żadnym innym — każdy szczer łądowy może pełną pierśią złapać oddech morza. Miejscem tym jest wysunięte najdalej na północny zachód, a zarazem najbliższe naszym bałtyckich sąsiadów leżące Swinoujście. Tu jak na dłoni, widać wchodzące lub wychodzące z portu statki, a wśród nich takie olbrzymy, jak „Manifest Lipcowy”. Tędy przewijają się łiniące białe nasze promy, kursujące z minutową dokładnością na trasie Swinoujście — Ystad. Tędy płyną wszystkie statki obsługujące port w Szczecinie, wszystkie jachty pełnomorskie, wodoloty, holowniki, pilotówki. Co chwile inna nazwa statku, kształt, wielkość, uroda, co chwile inna bandera, nie wyłączając barw aż gdzieś z antypodów...

Jeżeli więc spytać przybysza z głębi kraju, dlaczego wybrał na letni wypoczynek Swinoujście, często odpowie, że ściągnęła go nie tylko ładna plaża, ale także chęć posmakowania owego wiatru od morza, w którym czuć techniczne odległych łądów i oceanów. Nie więc dziwnego, że Swinoujście pęka w szwach od nadmiaru letników i turystów.

Gospodarze miasta szacują, że w ubiegłym roku przebywało w grodzie nad Swiną 2,5 miliona osób, z czego tylko w ciągu czterech miesięcy zanotowano przyjazd 490 tys. Niemców, głównie z NRD. W tym roku już w kwietniu nie było nigdzie wolnych kwatery, a miejsce w pokoju wieloosobowym kosztowało w czerwcu 100 złotych. Ojcowie miasta tym bardziej więc nie rozumieją stanowiska „Orbisu”, który od kilku lat zastanawia się nad celowością budowy w Swinoujściu swojego hotelu. Jak dotąd hotelarstwo nad Swiną reprezentuje osławiony „Bałtyk” o mizernym standardzie — latem, z braku innych hoteli — wykorzystywany niemal wyłącznie przez cudzoziemców.

Zdolano jednak w Swinoujściu uporać się z innymi ważnymi dla miasta sprawami komunalnymi, wśród których najistotniejsze — to doprowadzenie wody. W przyszłym roku urucho-

mione zostanie kolejne ujęcie. Swinoujście chłubi się najładniejszym w kraju amfiteatrem. Warto również wiedzieć, że jest ono jedynym w Polsce miastem nie posiadającym bezpośredniego połączenia z łądem. Co więc z budową projektowanego tunelu pod rozległym korytem rzeki Swiny? Projekt projekt, tylko że koszt tej inwestycji wyniesie ma 3 miliardy złotych. Budowę odkłada się przeto na późniejsze czasy...

Skoło o przyszłości mowa, Swinoujście stanie się największym przeladunkowym partnerem gdańskiego Portu Północnego. Bo tu właśnie, nad Zatoką Pomorską, szesł lat wcześniej niż Port Północny stanęła największa w Polsce baza przeladunku węgla o zdolności 4,2 miliona ton rocznie, wyposażona w nowoczesne, wysoko wydajne urządzenia francuskie. Była to również pierwsza w krajach RWPG baza specjalistyczna.

Portowa kariera Swinoujścia ma swoje uzasadnienie. Bite nabrzeża mogą przyjmować masowce do 70 tys. DWT, a od skandynawskich odbiorców węgla dzieli Swinoujście kilka, najwyżej kilkanaście godzin podróży. Szczecin, bardziej oddalony od morza, nie mogąc przyjmować dużych statków — przeznaczył Swinoujściu rolę wielkiego portu, specjalizującego się w przeladunkach towarów masowych. Dlatego niejako w cieniu rozgłosu i sławy, jaką zdobył Port Północny, realizowane są niepostrzeżenie kolejne etapy swinoujskiego ośrodka przeladunkowego. Obecnie powstaje tu „Swinoujście III”, czyli baza towarów fosforonowych, która pracować będzie na rzecz kombinatu chemicznego w Policach.

Olbrzymią wagę, ze względu na bliskość uzdrowiska i plaży, przywiązuje się do ochrony przed zapyleniem. Fosforaty składowane będą w krytych pomieszczeniach, a wszystkie punkty przepływowe wyposażą się w wysoko wydajny, dwustopniowy system wentylacyjny.

Gdyby spytać kogokolwiek z załogi Szczecińskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego o najbardziej pamiętną chwilę w czasie robót

Tu się czuje morze...

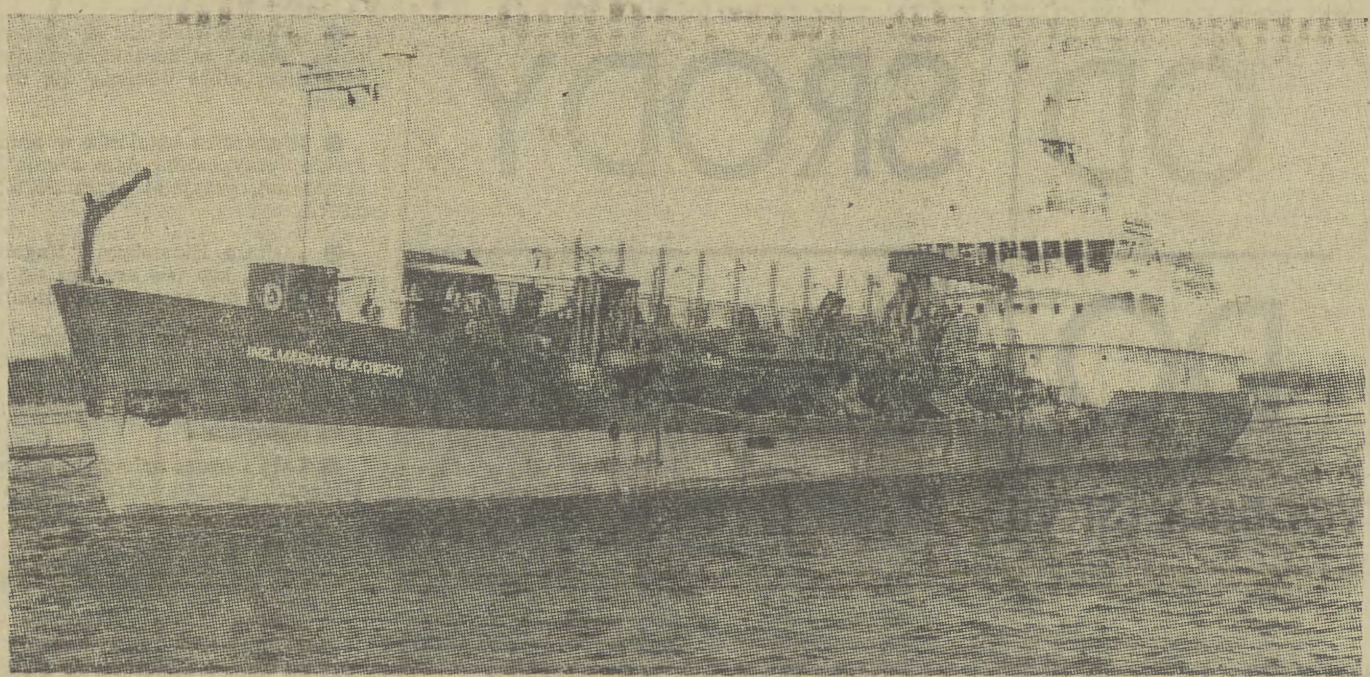
ziemnych pod „Swinoujście III”, każdy odpowie — miny głąbinowe. Najpierw spychacz natrafił na jedną. Rozbroił ją saperzy i wydawało się, że już po strachu. Dopiero gdy następnego dnia odkopano drugą, okazało się, iż budowlani siedzą na beczce prochu. Co 20 metrów, w równej odległości tkwiły ukryte w ziemi miny. Na szczęście przegryziły przewody... Celowo natomiast i rozmyślnie wysadzono, w związku z budową, stary fort pruski. Gdy zwiedzam budowę, dyrektor GRABAREK, zastępca d/s inwestycji-

nych z zarządu portu w Szczecinie, pokazuje mi obszar, na którym stanie „Swinoujście IV” — kolejna baza przeladunku węgla; dalej „Swinoujście V” — nabrzeże z urządzeniami do przeladunku zboża i „Swinoujście VI” — baza odbierająca ze statków importowaną rudę. Obiekty te widnieją na razie na planach, lecz za 10 lat przewiduje się ich pełne uruchomienie.

Równie w sposób eksplozywny, jak okresałają to szczecińscy planiści, rosna przewozy promowe. O szczegółach informuje kierownik biura promowego

J. KLIMKIEWICZ. — W roku 1964, w którym wznowiona została po 10 latach żegluga promowa do Ystad z usług bazy promowej skorzystało niecałe 17 tysięcy osób i 2200 samochodów. Rok ubiegły zamknął się liczbą 118,5 tys. przewiezionych pasażerów, blisko 44 tys. samochodów osobowych i ciężarowych oraz 7,360 wagonów. W perspektywie zaś — i to nie tak znów wcale odległej — 400 tys. pasażerów rocznie, 150 tys. samochodów i 24 tys. wagonów.

Dość jednak liczb, nie na nich koń-



Nowoczesna pogłębiarka „Inz. Marian Bukowski” na torze wodnym Swinoujścia.

Fot. CAF — UNDR0

TADEUSZ STEC

Zapadł wieczór. Czekali już od kilkunastu minut na tę letnią ciemność i finał decyzji podjętej tak szybko, jak szybko mogło decydować o swoim dalszym życiu 17-letni chłopcy. Wszystko wydawało się takie proste. Prawie banalne. Niczym pokątnego przygodowego lektury. Bo przecież wierzyli, że właśnie otwiera się przed nimi szansa wielkiej kariery, że już za kilkanaście godzin tam, na drugim brzegu Bałtyku, oni będą inni. Młodzieńczo barwne i młodzieńczo kolorowe.

Kilkaście metrów przed ich oczami tkwił kładub „Gryfa”. Jeszcze nie oświetlony, jeszcze spokojny. Potężne liny cumownicze przetrzymywały prom przy nabrzeżu. Wiedzieli, że za kilka godzin przystań promowa zapulsuje nerwowym rytmem. Przeglądali się już przecież przygotowaniu poprzedzającym rejs „Gryfa” do Szwecji. Dziesiątki samochodów, tłum ludzi, krzyki, nawoływania. I chociaż pierwotnie planowali wykonanie „skoku” właśnie na kilka chwil przed odpięciem promu, skorygowali swoje zamierzenia. Doszli do wniosku, że bezpiecznie dostaną się na prom wtedy, gdy nikt jeszcze nie oczekuje na pasażerów.

Byli wysportowani. Silne ręce i zreczne młode mięśnie miały wszystko uproszczyć. Nawet karkołomna wspinaczka po linie cumowniczej na pokład. A potem? A potem miała być podróż przez morze i błagalna prośba o prawo pozostania w obcym kraju. Była już nawet przygotowana bajeczka. Według najlepszego stereotypu: ucieczka prześladowanych politycznie...

Sygnal dał Andrzej. On też pierwszy przeskoczył plot. Ukryty za śłupem czekał na Bogdanę. Gdy byli już razem, w kilku susach dopadli upragnionej liny. Pierwsze możliwe chwyt. Pierwsze możliwe podciągnięcia. Były wyżej. Były bliżej promu. Raz dwa, raz dwa...

Stukot mocnych, energicznych kroków po betonie. I jednoznaczny okrzyk: *Stój! Straż graniczna.*

Zapomnieli nagle o promie, o Szwecji. Chcieli tylko znowu znaleźć się za obcą plotą i spokojnie wrócić na pole namiotowe. Zjechali błyskawicznie z liny i próbowali ucieczki. Byli dalej od pościgu. Ten jednak był coraz bliżej. W końcu stało się jasne, że wpadli. Odczuli ich mundury wopistów. Pokornie szli w towarzystwie żołnierzy do wartowni. Tutaj sporządzono pierwszy protokół. Tak lapidarny jak ten końcowy fragment: „Prowadzonym o zatrzymaniu kierownika zmiany. Podczas zatrzymania obydwoj prosił mnie, abym pozwolił im opuścić przystań promową.”

Te wakacje planowali od dawna. Kompletowali turystyczny sprzęt, oszczędzali złotówki. Potem wykupili książeczki auto-stopu i wyruszyli w podróż. Włóczęg się kilka dni po szosach dojechali wreszcie przez Wrocław, Poznań i Szczecin do nadmorskiego Rewala. Rozbili swój mały, dwuosobowy namiot na polu otoczonym laskiem, tuż w pobliżu plaży,

Do domu napisali pierwsze listy o wspaniałej pogodzie, jeszcze lepszym wypoczynku — czyli byczym wakacjach. Prawdopodobnie wróciłoby do Krakowa opalenia, w doskonałych nastrojach, gdyby nie ten pomysł Andrzeja. Któregoś dnia zaproponował wyjazd do Swinoujścia.

Pierwszym punktem zwiedzania miasta było odwiedzenie przystani promowej. Na parkingu tłoczyły się samochody ze szwedzkimi znakami rejestracyjnymi. Z chłopcem zachwytem przyglądali się nowoczesnym liniom wozów, patrzyli z zafascynacją na ich właścicieli. Marzyli się im przecież dalekie podróże, szeroki świat, przygody. Nagle ten namiot stojący wśród drzew w Reawalu, te wakacje i ta upalna pogoda wydały się im jakiegoś błogiego, szarego, nudnego. Gdyby tak móc znaleźć się na „Gryfie”...

Zaden z nich nie zdradził się z kiełkującą myślą o ucieczce.

Jest im wyraźnie głupio. Nie umiały jeszcze ukryć swojego zażenowania, gdy padają pytania dotyczące nie tyle przebiegu samej ucieczki, ile przede wszystkim planów, które zamierzali realizować po pomyślnym dostaniu się do Szwecji. Teraz mają szansę spokojnego przemyslenia wszystkiego od nowa, widzą, że ich krok był przerażająco śmieszny. Śmieszny i głupi nawet, gdy wzięli poprawkę na te ich 17 lat.

Plan był prosty. Po dostaniu się na prom postanowili ukryć się w zakamarkach „Gryfa”. Do czasu gdy nie wejdą na jego pokład dziesiątki pasażerów. Potem w różnorodnym tłumie spokojnie mogli udawać turystów posiadających odpowiednie dokumenty. A w szwedzkim porcie postanowili od razu zgłosić nielegalne przekroczenie granicy tu macząc je przyczynami natury politycznej. Oczywiście taka

argumentacja — zdaniem chłopców — miała przychylnie usposobić do nich przedstawicieli władz państwowych. W kieszeni Bogdana tkwił adres poznanych w Swinoujściu młodych Szwedek. Dziewczęta powinny się zaopiekować przybyłymi z nad południowych brzegów Bałtyku. Przecież powiedziały to swoje „o’ key” gdy zapowiedzieli swoje odwiedzin w Szwecji. I cóż z tego, że mogły traktować ową zapowiedź jedynie jako kilkugodzinne spotkanie ze znajomymi z wakacji? Kilka godzin czy kilka miesięcy — jakaż to różnica?

Gdy wieczorem próbował wdrapać się na pokład promu nie mieli ani jednej korony przy duszy. Oprócz słabej znajomości angielskiego nie potrafili powiedzieć ani słowa po szwedzku, nie posiadali także żadnych konkretnych kwalifikacji zawodowych. Byli przecież dopiero uczniami liceum ogólnokształcącego. Mieli za to jeden szwedzki adres. Małą postrzępioną karteczkę, która stanowiła całą ich nadzieję. Przestępstwo do dużych pieniędzy, oszalała kariery i mrozących krew w żyłach przygód...

SKOK DO SZWECJI

Postali, popatrzyli na odpływający prom, aby potem pójść na swinoujską plażę. Wieczorem wybrali się do dyskoteki. Z perłąćmy się potem na czołach podrygiwali w rytm modnych przebiegów. Wkrótce mieli już swoje partnerki na ten wieczór. Maricie i Anneli — dwóm młodym Szwedkami — przypadły do gustu umizgi opalonych Polaków. Ponieważ Bogdan mógł pochwalić się większym doświadczeniem w kontaktach z dziewczynami, on też błyskawicznie zorganizował gdzieś butelkę wina i zaproponował jej opróżnienie w pobliskich krzakach.

Z dziewczynami sączyli prawie letni alkohol i godnie reprezentowali młode pokolenie polskich chłopców przed reprezentantkami Skandynawii. Bawiono się świetnie i wesoło. Zadowolone Szwedki przystały na propozycję i napisały na kartce papieru swoje adresy.

— Wpadniemy do was — zaproponowali prawie jednocześnie Andrzej i Bogdan.
— O’ key! — usłyszeli w odpowiedzi.

Schludne, standardowe mieszkanie w wieżowcu. Trzy pokoje. Komfort. Andrzejowi oddano do dyspozycji jeden pokój. Jest przecież jedynakiem. Nowoczesne meble, przyzwyczajony dostatek. Miesięczne zarobki tej rodziny (pracuje ojciec i matka) przekraczają 8 tysięcy złotych. I chociaż państwo K. nie stać na ekstrawaganckie luksusy są przekonani, że stworzy swojemu synowi optymalnie najlepsze warunki. Radosne dzieciństwo i spokojną młodość. Warunki jakie inne od tych, w których im kiedyś przyszło startować do dorosłego życia. Nie więc dziwnego, że wiadomość o zatrzymaniu Andrzeja za próbę nielegalnego przekroczenia granicy przyjęto w tym domu najpierw z niedowierzaniem, a potem — gdy okazało się, że nie ma mowy o pomyśle — z przerażeniem.

Dom Bogdana. Równie dostatni jak w przypadku mieszkania jego przyjaciela ze szkoły i z wakacji. Dobrze zarabiający rodzice, poprawne stosunki rodzinne, przed blokiem nowa „syrena”. I tutaj nie chiano wierzyć, że syn zdecydował się na krok, którego nierzadko można wytłumaczyć i usprawiedliwić. Państwo Z. byli przekonani, że Bogdan jest rozsądnym, godnym rodzicielskiego zaufania chłopcem. Przyszło rozczarowanie...

Nasza rozmowa nie ogranicza się jedynie do aspektów ekonomicznych przedsięwzięcia dwóch licealistów. Rodzice Andrzeja i Bogdana są na tyle światli, że w całej sprawie próbują doszukać się przyczyn głębszych i bardziej niepokojących. Bo niepokoić musi fakt, że na rok przed maturą prawie dorosli mężczyźni bez zastanowienia decydują się na opuszczenie własnego kraju, własnych rodziców. Tak, jakby chodzilo o krótki, turystyczny wyjazd.

Twierdzą, że nie nie mają sobie do wyrzucenia. Starali się synów wychować jak najlepiej. Ale nie tylko dom kształtował młody charakter. Robi to także szkoła. Do tej ostatniej państwo K. i Z. mają wiele zasadniczych pretensji. Tak się złożyło, że Bogdan i Andrzej chodzą do klasy, której ton nadaje grupa tzw. „złotej młodzieży”. Decydującym wyróżnikiem jest ilość pieniędzy. Łatwo zdobywanych i jeszcze łatwiej wydawanych. Wystawne przywoki, drogie ciuchy, samochodowe eskapady.

Szkola. Szkoła zdaje się nie dostrzegać tego zjawiska. Zająta realizowaniem dydaktycznego programu, egzekwowaniem od uczniów przerobionych partii materiału. Wystawia oceny, wręcza świadectwa. A obok kwitnie kult łatwego życia, kult zdobywania pieniędzy za wszelką cenę. Nawet poprzez opuszczenie rodzinnego kraju.

Nie do mnie należy ocena, czy opinie rodziców Andrzeja i Bogdana są w całej rozciągłości słuszne. Zgodzić się jednak z nimi muszę, gdy twierdzą, że ich synowie postąpili głupio. I gdy dodają, iż każda głupota ma swoje źródło...

JANUSZ HAŃDEREK

„Kilka rzeczy wielkich i tysiące drobnych...”

Rozmowa z I sekretarzem Komitetu Krakowskiego PZPR WITĘM DRAPICHEM

— Jak Kraków przeżył reformę?
— Kraków jest po reformie. Jej przebieg miał nieco inny charakter niż w nowych województwach, bo mieliśmy raczej kłopoty nadmiaru, niż niedostatek kadr.
— Jeśli można, proszę o cyfry...
— Około 800 osób musiało zmienić miejsce pracy. Część poszła do różnych rodzajów przedsiębiorstw, 150 osób w teren, 40 do nowych województw — przy czym ta ostatnia cyfra stale rośnie, około 200 osób odeszło na emeryturę.
— Mówicie o Urzędzie Wojewódzkim, tak?
— Nie. Jest tu pewne nieporozumienie. W Krakowie likwidowało się dwie jednostki administracyjne: Urząd m. Krakowa i Urząd Wojewódzki. W skład nowego Urzędu Wojewódzkiego Miejskiego Kraków weszli pracownicy obu likwidowanych jednostek, mniej więcej po połowie.
— A aparat polityczny?
— Też uległ znacznemu zmniejszeniu, blisko o połowę.
— To znaczy?
— Komitet Krakowski PZPR zatrudnia około 80 pracowników politycznych. Ci, którzy odeszli, podjęli pracę w przemyśle, w instancjach terenowych, różnie. Można jednak stwierdzić, że sprawy ludzkie zostały załatwione pomyślnie.
— A co z papierami?
— Dokumentacja, środki finansowe, plany — zostały rozdzielone. Nielatwie było zadanie, ale zostało wykonane szybko i sprawnie. Teraz jest etap wdrażania nowej struktury.
— Pozostały lokale...
— Owszem, wygospodarowano pewne powierzchnie na cele społeczne, głównie dla służby zdrowia. Przy ul. Skarbowej budynek przeznaczony na szpital, przy ul. Batorego powstaje przychodnia.
— A czy ranga Krakowa uległa zmianie?
— Fizyczna reforma nie usunęła żadnego obiektu, ani go nie stworzyła. Zmniejszył się stan zatrudnienia w administracji, wzrósł w produkcji i usługach. Niemniej te przesunięcia paruset osób, przy liczbie blisko 400 tys. zatrudnio-

nych, nie mają większego znaczenia. Więzy ekonomiczne i więzy kulturalne łączące miasto z innymi obszarami kraju pozostają niezmienione. Można więc powiedzieć, że Kraków nie poniósł uszczerbku, bo jego rangę wyznacza potencjał ekonomiczny, naukowy, kulturalny...
— Mamy natomiast do czynienia z nową strukturą organizacyjną w obszarze miasta, a mianowicie z gminami. Jakie nowe elementy natury organizacyjnej wnoszą ten kontakt?
— Myślę, że rodzi się przede wszystkim nowy stopień uszczegółowienia. Jako wojewoda, mając do rozdyktowania 20 mld zł, wysłuchiwałem 20 naczelników powiatów, którzy reprezentowali potrzeby gmin, ale podawali je w formie przetworzonej, uogólnionej. Dziś natomiast szczebel wojewódzki musi poznać potrzeby gmin bezpośrednio, musi je ścać i uogólnić. Musi się tego nauczyć. Nie ma już ogniw, które przetwarzając, mogły deformować. To samo dotyczy np. WZGS, który musi mieć bezpośrednie kontakty z GS. Rodzi się bliższe, znajomości problemowe.
— Czy jednak można opanować pamięciowo problemy 50 podległych jednostek?
— W poprzednim Urzędzie Wojewódzkim byli ludzie, którzy znali problemy 180 gmin. Dziś w Urzędzie Wojewódzkim widać całe województwo. Nie jest to taki problem.
— Czy można jednak postawić tezę, że w nowych urzędach wojewódzkich praca stała się trudniejsza?
— Stała się konkretniejsza. Dziś jest możliwe rozdysponowanie środków bardziej adekwatnie do rzeczywistości, bo średnia powiatowa była nieco abstrakcyjna.
— A w wypadku dyktów centralnych. Czy rzecz ma się podobnie?
— Oczywiście. Ich przetworzenie musi być konkretniejsze i bez szczebla pośredniego.
— A jak będzie wyglądać droga awansu? Z gminy do województwa?
— Z mniejszej gminy, do większej, stamtąd do województwa. Kadra musi mieć świadomość możliwości awansu i musi jednocześnie trwać w gotowości do przemieszczania się.
— A jakie są różnice, Towarzyszu Sekretarzu,



Fot. W. KLAG

w kierowaniu województwem, a miastem? Czy problemy są większe, czy mniejsze, trudniejsze, czy łatwiejsze?
— Myślę, że zmieniły się proporcje. W województwie była mnogość spraw; a to drogi, a to różnicowanie rolnictwa, a to kwestie urbanizacyjne przeróżnej skali, od wsi, poprzez małe

miasteczka do większych organizmów miejskich. Dominowała ilość, no i oczywiście ogromna przestrzeń, rozrzut terytorialny. Teraz natomiast są inne akcenty, inne priorytety. Jak mieszkania, to idzie od razu o 10 tys. A trudności realizacyjne są podobne.
— A jak wypada porównanie z pozycji pracy w aparacie administracyjnym i aparacie politycznym?
— Tu się ustala generalne kierunki. W administracji pracuje się inaczej. W administracji każde posunięcie, każda decyzja musi mieć charakter formalno-prawny. „Wolno”, „Nie wolno”, „Zezwala się”, „Nastąpiło naruszenie”, itp. Tu natomiast działanie nastawione jest na odbiór postaw społecznych, na wysłuchanie opinii; tu nie ma miejsca na formalizowanie.
— Bywa jednak, że do I sekretarza jest kolejka petentów...
— Bywa i dlatego ta rozmowa jest nieco przedwczesna. Sekretarz powinien być oceniany, jak coś robi. Dopiero jak ludzie przestaną chodzić do niego, jak nie będą mieli potrzeby, dopiero wtedy będzie dobrze. Będzie to znaczy, że rozwiązano sprawy ludzkie... Może ja się mylę, ale tak to sobie wyobrażam...
— W lipcu minął rok od chwili podjęcia przez Biuro Polityczne i Rząd ważnych decyzji w sprawie ochrony substancji zabytkowej Krakowa, przebudowy układu komunikacyjnego itp. Jak oceniacie dorobek tego okresu?
— Był to rok niezmiernie ważnych szans; przy czym pragnę zwrócić uwagę, iż uchwała dotycząca przyszłości 5-letki. Miniony rok był więc okresem przygotowań, nie tylko koncepcyjnych, ale i realizacyjnych, czego dowodem choćby prace przy Dworcu Głównym. Oczywiście reforma administracji i zmiana granic terytorialnych narzuca konieczność zaadaptowania uchwał do nowych warunków. Prace nad przygotowaniem do 5-letki trwały i powinny być sfinalizowane we wrześniu. W planach skonkretyzowano kierunki działań. Ale pragnę zwrócić uwagę na fakt, że Kraków dysponuje dziś ogromnym majątkiem, nie tylko w sferze zabytków, ale produkcji, infrastruktury itp. Budowanie nowego uskrzydla. Ale problem jest też w tym, jak

konserwować i doskonalić to, co posiadamy. Jak naprawiać drogi, czyścić ulice, remontować domy, usprawniać komunikację, pielęgnować zieleń — słowem czynić życie lepsze w obrębie tego, czym dysponujemy. Nie mówię już o majątku produkcyjnym, jakże często jeszcze wykorzystywanym tylko na jedną zmianę. Przyszłość to są nowe inwestycje, ale bogactwo — to jest to, co jest. Trzeba robić kilka rzeczy wielkich, ale i tysiące drobnych. To mało atrakcyjna teza, można by mnie posądzić nawet o konserwatyzm, ale robiąc nowe, musimy dbać o stare. Inaczej się naród nigdy nie dorobi.
— Mówiąc o dorabianiu się, człowiek ma na myśli najczęstszą własną mieszkanie. Mieszkanie to ogromny problem miasta. Tu nie wystarczy poprawienie.
— Zgoda. Gdyby 5 lat temu objechać miasto i zrobić to identyczną trasą dzisiaj, wówczas wysiłek inwestycyjny byłby widoczny jak na dłoni. Ale jeśli popatrzyć na kolejkę do mieszkań, to nie ulega ona skróceniu. W przybliżeniu szuka w tej chwili w Krakowie mieszkania około 30 tys. osób. Czy to jest dużo? Jeśli jeden człowiek cierpi z powodu mieszkania, to dużo, 30 tysięcy cierpiących — bardzo dużo. Ale ci ludzie, oczywiście nie czekają na ulicy. Gdzieś mieszkają. Ich oczekiwanie wiąże się z dążeniem do lepszego standardu. Wiąże się z naturalną potrzebą człowieka, posiadania choćby jednego pokoju dla siebie — własnej kuchni, łazienki itp. Pytacie, kiedy zniknie kolejka. Kolejka będzie nawet wtedy, gdy wolne mieszkania będą stały puste. Nie w tym rzecz. Rzecz w tym, by rotacja w tej kolejce była szybka. Wszyscy pragniemy pomyślnego rozwoju Krakowa. Nie tylko my, krakowianie, ale wszyscy Polacy. To zależy głównie jednak od nas. Zdecydujemy naszą pracę, jej poziom techniczny, jej organizację. Dyscyplina i dobre wykonywanie swoich obowiązków na każdym stanowisku oraz społeczna inicjatywa dotycząca tysięcy drobnych spraw życia codziennego jest gwarancją pomyślnego rozwoju miasta. Jestem optymistą: Kraków i krakowian stać na to.

Rozmawiał: STEFAN CIEPLY

Białe-czerwone

Res publica — te wyrazy w Rzymianach znaczący rzecz wspólna, sprawę publiczną, rząd, państwo, interes państwa, skarbu państwa, dobro państwa. Na określenie formy rządu, ustroju i nazwy państwa większość narodów europejskich po dziś dzień używa wywodzącego się z łaciny słowa republika. Również i u nas nie jest inaczej, ale — tak zawsze skłonni do bezkrytycznego przyjmowania obcych wyrazów — tym razem daliśmy tylko jego dosłowne, i co tu dużo mó-

potrzebie swoją własną rzecz musi. Z kolei MARCIN BŁAŻOWSKI, z charakterystyczną dla szlachty megalomanią głosił, że Sarmacja wszystkich narodów słowiańskich jest ojczyzną polską.
Wyraz ten niegdyś nie tworzył zwartej zbitki z drugim członem, nie był z nim tak zrośnięty jak dziś i funkcjonował również w formie odwróconej, w szyku przestawnym. Świadczy o tym nie tylko znany wiersz Kochanowskiego — Wy, którzy polską rzecz rządzą — ale

żyją (Łukasz Górnicki), Powoli stany sejmujące łącznie z monarchią przyswoiły sobie nazwę Rzeczypospolitej, bez względu na to, że forma danego państwa była monarchią (ALEKSANDER REMBOWSKI), Rzeczpospolitą tak postanowili, żeby się każdy swej powinności trzymał, a tą drogą łacną dobra polskiego i zgody mogli bronić sąsiadkiej (JAN JANISZEWSKI).
Przypomnijmy jeszcze parę uwag i refleksji wybitnych postaci naszej historii na temat Rzeczypospolitej,

wybitnych jednostek odbija się jak w zwierciadle niemal cała problematyka naszej historii. W prostej linii, jako obywatele Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, jesteśmy spadkobiercami przeszłości, spadkobiercami całego bogactwa patriotycznych skojarzeń, całej mnogości emocjonalnych związków, które wywołuje w nas słowo Rzeczpospolita, oznaczająca też przecież, zamienne, tyle co Polska, Państwo, Ojczyzna.
Przeszłość jest to dziś — pisał NORWID w wierszu, a w tym sa-



korespondencja

„OJCZYNA PRZYWRÓCONA”

Z zainteresowaniem i pewnym wzruszeniem przeczytałam w „Gazecie” wypowiedź młodego działacza polonijnego z USA, p. Bronisława Chapińskiego. Ze swej strony — korzystając z uprzejmości Redakcji — pragnęłabym opisać to jeszcze kilka innych, znanych mi szczegółów, dotyczących działalności p. Chapińskiego w Stanach i oddziaływań, z jakim działalność ta spotkała się w kraju, a zwłaszcza na Wybrzeżu.
W 1972 roku p. Chapiński zwrócił się — za pośrednictwem mieszkanka „Polska” — do redaktorów w kraju, z prośbą o nadsyłanie książek, albumów, opisujących jego dawną ojczyznę. Apel ten spotkał się ze spontaniczną reakcją zgromadzonych w Ośrodku Przygotowań Olimpijskich AWF w Oliwie sportowców: za ocean wysłano albumy, propozycje, książki — o Polsce, Gdańsku i Wybrzeżu. Inicjatorem tej akcji był ówczesny instruktor kulturalno-olimpijski ośrodka — Jan Bądek, który od tego momentu regularnie już utrzymywał kontakt z p. Chapińskim i jego kolegami z Bay City.
Niedługo później nawiązano kontakty między Saginaw Valley College — a Uniwersytetem Gdańskim. Doszło do oficjalnej wymiany korespondencji; rektorzy rozpoczęli rozmowy na temat współpracy i wymiany doświadczeń. Zostały one uwiecznione wizytą rektora Uniwersytetu Gdańskiego, prof. dr Janusza Sokolowskiego w Stanach, o której to

wizycie obszernie informowała prasa w Bay City.

Jak dalej rozwijają się kontakty między Gdańskiem i Bay City — nie wiem. Od dwóch lat — po zakończeniu studiów w Gdańsku — pracuję i mieszkam w Krakowie. Artykuł w „Gazecie Polonijnej” przypominał mi czasy moich studiów na Wybrzeżu i tę własną sprawę, którą wówczas bardzo się interesowałam.

BOŻENA OLECH
Kraków

★

„To kawał dobrej roboty nie tylko dla amerykańskiej Polonii, ale przede wszystkim dla kraju. Szerzona w Stanach wiedza o Polsce pozwoli — być może — rdzennym Amerykanom na wyrażenie opinii o naszym kraju, urabianych niestety niejednokrotnie przez książeczki „pokroju „Polish Jokes” czy antypolskie w swej wymowie filmy, jak „Kill Be Seven”...”

ANDRZEJ DUSZA
Kraków

„MIŁOŚĆ LICEALISTÓW...?”

(...) I słusznie, że postawiony został znak zapytania. Bo jak to mówić o tak wielkim uczuciu jak miłość pomiędzy — proszę wybaczyć — petakami? Miłość to wielkie słowo i równie wielkie uczucie. A oznacza ono zdolność do najwyższych poświęceń dla drugiego człowieka, bez względu na płeć. Mówienie o miłości nastolatków — to absurd. Po co robić z całej sprawy problem, skoro go można załatwić krótko: „Siedź prosto i nie garb się!”

ST. KUBICKI
Białogóra

Od redakcji: Naszego Czytelnika, pana M. K., który przysłał do redakcji list dotyczący artykułu Mirosława Pabis-Stachon pt. „W cieniu lekarzy” prosimy o skontaktowanie się z redakcją „Gazety Polonijnej” — Magazyn „Od Srody do Srody”.

Zgromadzenie ludzkie porządnie zebrane

wić, całkiem zgrabne tłumaczenie: Rzeczpospolita.

W złożeniu tym, niczym w bursztynie pyłek z zamierzonych czasów, zachował się w swojej szlachetnej, nieskazitelnej formie wyraz „pospolity”, obecnie co nieco spostonowany; znaczący mniej więcej tyle, co zwyczajny, powszedni, przeciętny, prosty, a nawet tyle, co banalny, tuzinkowy, gminny, ordynarny, płaski. Niegdyś znaczył on przede wszystkim tyle, co ogólny, powszechny, wspólny. W państwie rządowym — pisał ŁUKASZ GÓRNICKI — spółna a pospolita suoboda być musi. Obywatelskie, moralizatorskie akcenty pobrzmiwają u KOCHANOWSKIEGO: Pospolitej ustąpić

i dziesiątki innych: Miej tedy i dziś dziękę, biskupie cnotliwy, żeś pospolitej rzeczy służyć tak chętny (Kochanowski). Gruntownie stoi rzecz rzymska pospolita, poddana jednemu (JAKUB ZEBROWSKI). Radzili okolo tego jakoby dobrze rzecz postanowili pospolita (MARCIN BIELSKI). Badać się żonie nie godzi o tajemnicach pospolitej rzeczy (SEBASTIAN PETRYCY).
Przyjrzyjmy się z kolei starym definicjom wyrazu: Rzeczpospolita jest zgromadzenie ludzkie porządnie zebrane, ku dobremu życiu postanowione (CYPRIAN BAZYLIK). Rzeczpospolita jest, gdy spólnie w jednym zgromadzeniu ludzie mieszkając, porządnie, obyczajnie i sprawiedliwie

który to wyraz i dawniej i dziś oznaczał Państwo: I tak wymieniony już tu Petrycy wołał, że kto króla zdradza ten rzeczpospolitą (także zdradza), zaś STANISŁAW LESZCZYŃSKI stwierdził, że królowie są śmiertelni, lecz rzecz-pospolita nieśmiertelna. Z kolei HUGO KOŁŁATAJ pisał, iż rzeczpospolita nie może się składać z ludzi opieszałych, leniwych i od pracy odwykłych, natomiast przywołany już tu autor „Dworzani-na”, Łukasz Górnicki, oznajmił, że dwiema rzeczami wszystkie na świecie rzeczpospolite stoją: wojennych ludzi męstwem, i uczonych ludzi rozumem.
Jak widzimy w dziejach wyrazu „rzeczpospolita”, w wypowiedziach

moim czasie tej samej myśli MARKS nadawał formę rozumowego aksjomatu: naród pozbawiony świadomości historycznej traci zdolność orientacji w problematyce współczesnej, naród taki bowiem staje się „ślepy”. Oto i powód, dla którego w tej rubryce często, mówiąc o teraźniejszości, sięgamy w przeszłość. Dla kształtowania obywatelskich postaw dzisiaj nie jest bowiem sprawą obojętną, co powiedziano w tej samej materii pięć wieków temu. Stąd nie tylko miło, ale i pożytecznie jest wiedzieć, że już przed wiekami nasi przodkowie rzeczpospolitą nazywali dobro publiczne albo publiczny pożytek.

KONRAD STRZELEWICZ

KRONIKA OBECNYCH

BYĆ ALBO NIE BYĆ? — BYĆ!

DEBIUTY

Wprost nie do wiary, ile osób spośród Was pisze wiersze. Sądzę, że w wielu przypadkach jest to „choroba” pewnego romantycznego wieku. Później minie. Razem z pierwszą miłością. Albo... są bowiem w nadsyłanych Waszych propozycjach utwory interesujące, wskazujące na Waszą wyobraźnię i przy ogromie pracy oraz wytrwałości można mieć nadzieję, że kiedyś... Ot, chociażby drukowany poniżej wiersz. Jego autorką jest MAŁGOSIA URZĘDOWSKA z Krakowa, najmłodsza debiutantka „Kroniki”. Jej próby wierszy są lirycznym notowaniem obserwacji świata, niekiedy jeszcze nieporadnym stylistycznie, młodzieńczym, ale obok owego sztucznej młodzieńczej egzaltacji znajdziemy tu metafory oryginalne, ciekawe.

SZCZĘŚCIE

muśnięcie motyli skrzydeł
po zgonionych powiekach
muzyka liści wytryskujących
z objęć wiosny
śpiew ptaka w firancie nieba
dotyk łokci wiatrem
szczęście — rzeka dni rozmywająca głazy

AKTUALNOŚCI

Zwłaszcza teraz, w sezonie turystycznym, możecie na własnej skórze sprawdzić przydatność, ba, konieczność nauki języków obcych, kiedy ich dobra znajomość pozwoliłaby Wam na nawiązanie wielu ciekawych kontaktów z przyjeźdźcami z innych krajów. Jednym z najprostszych i najłatwiejszych do nauczenia jest język esperanto, zdobywający sobie z roku na rok coraz większą popularność. Dla tych, którzy chcieliby poznać ten język, albo też pogłębić jego znajomość, proponuję udział w XI Międzynarodowych Wzmaczach Esperanckich „Złota Polska Je-

TYGODNIK MŁODYCH CZYTELNIKÓW „GP” NR 26

sień”, w Międzygórzu u stóp Śnieżnika Kłodzkiego. Wczasy trwają od 1 do 14 września, a informacje i zgłoszenia należy kierować pod adresem organizatorów: Komitet Organizacyjny XI MWE „Złota Polska Jesień”, 50-952 Wrocław 17, skr. poczt. 16. Dotychczas w tych obozach językowych brała udział młodzież z 23 krajów.

BOGACTWO NASZYCH REGIONÓW



Dużo słońca, przygód i trwałych przyjaźni na te ostatnie wakacyjne tygodnie — na ręce NINY z Nowego Brzeska takie życzenia składa Wam fotoreporter Wacek Klag (po urlopie).

WAKACYJNA POCZTA KO

Wystarczy wyjechać poza duszny, zatłoczony Kraków, aby spotkać Was wszędzie, gdzie zieleń, woda i szlaki. Wędrujcie z plecakiem, pieszo, na rowerach, autostopem. Mam nadzieję, że jesienią podzielicie się z „Kroniką” swymi wrażeniami, a póki co serdecznie Wam dziękuję za pozdrowienia, widokówki, wiadomości. Maria Gądek ze swej wędrowki po ziemi sądeckiej — od Jaworzyny po Przemyśl — przesyła wszystkim „Obecnym” życzenia „słonecznych wakacji” na oryginalnych kawałkach kory brzoźowej. Nieco inaczej wyglądają wakacje naszych przyjaciół z zespołu regionalnego „Semafor” przy ZDK Kolejarzy w Krakowie, który przygotowuje się do udziału w dożynkach w Koszalinie. Sukcesów!

W przydrożnych rowach, mostów przyczółkach, na ścieżkach traktach. Błaznane puszki, butle, stołki, papier i różne plastiki — Lud usypuje, za dnia i w nocy, szepczące Beskidu śmietniki.

To fragment alarmującego wiersza autora podpisującego się „Turysta beskidzki”. Rzecz dotyczy Beskidu Śląskiego. Ale sądzę, że nie tylko. Na miłość boską, kochani, przyroda jest naszym skarbem najcenniejszym. Nie pozwólcie na jej dewastację. Tą prośbą i ostrzeżeniem Was żegnając, z ową przyrodą, czystą i urodną sam na sam Was zostawiam.

HENRYK CYGAN

Jutro będzie niedziela

Zdzisławowi Marii Okuljarowi

Jutro będzie niedziela pełna niepokojów
Przez sale szpitalne przejdą odwiedziny
Do mnie nikt nie przyjdzie wszyscy nieobecni
Zapominamy przez bliźnich a dla innych obcy
Będę spać albo udawać że jestem zmęczony
W uśmiechu wóde niech zawładnie cisza
Rozważę swe życie jednak nie zwycięstwo
Obnażę swe wady jednak nie morderca
Jutro będzie niedziela pełna niepokojów
Przez sale szpitalne przejdą odwiedziny
Do mnie nikt nie przyjdzie wszyscy się wyrzekli
I w dniu mojej śmierci skreślą mnie z pamięci

Kiedyś byłam gaździną...

...Nazywam się Karolina Pindziak. Mam 77 lat. Ziemia przyniła mnie ku sobie coraz bardziej, z każdym dniem dodaje zmarszczek, ujmuję siłę, ale przede wszystkim... Tylko nie wiadomo, czy rzeczywiście żyć mi potrzeba.

Siedzi otulona w chustę, przygarbiona. Niedziela podchodzi do okien orawskiej chałupy i od Babiej Góry spływają gęste mgły, ku dolinie, ku wspomnieniom. Kiedyś była „hrubą gaździną”. Czy wy, panowie, wiecie, co to znaczy być gaździną na ośmiu hektarach? Wybudować chałupę drewnianą, gazdowską, w której jedną izbę przeznaczono na dożynki, dwie na mieszkanie. Jakże teraz chodzić po cudzych, sąsiedzkich domach i prosić o kąt niewielki, gdy było się kiedyś „hrubą gaździną”? Wszyscy o tym wiedzą, że to człowiek szanujący... Szanują? Teraz? Gdy człowiek wchodzi się od domu do domu, gdy siła nie starcza na przyszłowiele przełożenie żdźbła na krzyż? Echem, jakże tragiczne jest owo oczekiwanie śmierci — przygarbione, bezradne, bezsilne, zakutane w chustę i kraszone łzami... Wstyd, panowie, wielki wstyd.

A wszystko zapowiadało się jak najlepiej. Był rok 1919, kiedy wraz z mężem rozpoczęli gazdowanie, dokupując z latami po kawałku kiczorskiej ziemi. Wtedy — po słowackiej stronie. Przyszło na świat czworo dzieci — dwóch synów i dwie córki. Powiecie, panowie, że sprawa Pindziakowej należy do przeszłości, że współczesna wieś zna tylko podobne wyjątki. Ale myślę, że tym bardziej są one znakomitym znakiem naszej wspaniałej cywilizacji. A więc wszystko zapowiadało się... Dopóki starczyło siły. Kilka lat temu zmarł główny gazda. Karolina została sama. Pozo-

stała w domu, który kiedyś z mężem wybudowali. Teraz miejsce męża zajął syn Emil, który ożenił się z bogatą wdową Gaździną, jak na górskie warunki niebagatelna — ok. 13 hektarów ziemi. Drugi syn wyemigrował do miasta i do wsi nie zagląda. Jedną z córek poszła do zakonu, druga — Białoniowa — urodziła czworo dzieci i poszła... do ziemi. Taki jest na dziś los czwórki dzieci Pindziakowej. A ona sama?

Siedzi przede mną na ławce kobieta, która do ostatnich swych sił wychodziła w pole, niosąc w zapasie zapiekankę rzepe albo grule na obiad, która ziemi oddała całe swoje życie; z ziemią utożsamiała sens swoich siedemdziesięciu siedmiu lat.

— Wy mi, panie, pomożecie, wierzę w to, bo los mi was zesłał — mówi i łzy płyną po porysowanej zmarszczkami twarzy. Jakże ją jej pomożecie? Najpierw mieszkają w syna. Na „dożynki” trzymała jeszcze trzy hektary ziemi. Ale syn „pełnokrwisty orawiec” do pokornych nie należał. Obecność matki w domu zaczęła mu zawadzać, żonie — tym bardziej. Zapisała swój „dożynkowy” Karolina córce i przeniosła się do niej. I znów wszystko układało się w spokojnym dożywaniu ostatnich lat. Aż do chwili śmierci córki, która osierocając czwórkę dzieci, zmarła na raka. Potem w domu zaczęła Kornelia zaczęła się piekło, chociaż zapisała mu całą ziemię. Jaka jej jeszcze pozostała. Mieszkała w jednej izbie. Zięć potrafił, podpiwszy sobie nieco, grać na piszczałce pod jej drzwiami nawet dwie godziny, nie zważając na sen własnych dzieci. Wkrótce zaczęły się poważniejsze awantury, kończące się pobiciem starej kobiety. Matki. Wreszcie w marcu tego roku Kornel wy-

rzucił Karolinę z domu. Zamieszkała u siostry. Trzykrotnie Urząd Gminy w Lipnicy Wielkiej przyznawał jej zapomogę. Ba, nawet przed paroma miesiącami odwiedziła ją specjalna komisja społeczna wydelegowana przez tenże Urząd, która nie stwierdziła żadnych uchybień w zachowaniu się Korneli wobec teściowej: Pindziakowa ma wszelkie warunki po temu, aby w spokoju dożyć swoich ostatnich lat...

— Dokądże ja teraz pójdę? Sił nie mam, aby pracować, pieniędzy nie mam, aby śmierci doczekać. Nawet do domu starców bym poszła, żeby u ludzi się nie poniewierać. Kiedyś byłam przecież gaździną, a dziś... Powiedźcie, panie, czy jest takie prawo, które by mi pomogło?

Czy jest takie prawo? Ludzkiego w tym bałwochwalczym zapatrzeniu się w linie zagonów na pewno nie ma. Pozostaje — administracyjne. Gdyby jeszcze Urząd Gminy zechciał go wyegzekwować. Są po temu podstawy.

W Kiczorach długo w noc słychać dźwięki kapeli, która przygrywa w remizie bawiącym się tanecznikom. Gdzie dziś śpi babka Pindziakowa? Co będzie jutro jeść? Jutro zięć znów pojedzie na Słowację do roboty, jego wystraszone, bojące się ludzi dzieci przebiegną opłotkami do lasu, syn Emil wyjedzie w pole i po drodze będzie się zastanawiać nad wynikiem kolejnej rozprawy sądowej, drugi syn wyjedzie pewnie na urlop na Mazury, a córka odmówi za pomyślność matki kolejną modlitwę. Urząd Gminy ma jasność i już nie wysła specjalnej komisji. Babka Pindziakowa będzie gorąco prosić Boga o rychłą śmierć. W naszym wspaniałym, cywilizowanym świecie.

HENRYK CYGANIK

Z ukosa



kryjówkę — rodzaj kulistego gniazda — i czatują tam aż do chwili, kiedy z bliska mogą dosięgnąć strzałą tokującego ptaka. Znajdą próżność tych skrzydlatych istot, która kosztuje je życie.

Nowogwinejszczyzna potrafiła naśladować głosy buszu, a nawet wabić ptaki, posługując się w tym celu wydrążonym owocem, który służył za instrument muzyczny. Zdobytą wiedzę i doświadczenie przekazywali się z pokolenia na pokolenie.

Spśród wszystkich ptaków Nowej Gwiney najważniejszą rolę w życiu Papuasów odgrywa niewątpliwie rajski ptak. Nie tylko jako pożywienie, choć nie gardzi się tu nawet mięsem ptaka spokrewnionego z krukami, lecz przede wszystkim jako ozdoba. Angielskie powiedzonko „ładne ptactwo to podła strawa” znajduje zresztą potwierdzenie i w Nowej Gwinei.

Wojciech Dworczyk jest włóczęgą, w najlepszym tego słowa znaczeniu, obywatelstwem z wyboru i zamiłowania. Podróżuje zawsze jako osoba prywatna i na własny rachunek. Polega na sobie i przyjaciółch, którzy pomagali mu w zdobyciu pracy zarobkowej, czasem ułatwiali transport. Nigdy nie „skalał się” noclegiem w hotelu. Mówi o sobie, że nie był „turystą” ani żadnym „przedstawicielem”. W Dworczyku udało się urzeczywistnić największe marzenie — w ciągu dwóch lat zdołał objechać kule ziemską. M. in. dotarł do najbardziej zakątków Nowej Gwinei... O przygodach na tej wyspie opowiada ze swadą wytrawnego gawędziarza na kartach książki „My, dzicy Papuasi”. Znako-mita lektura dla amatorów WIELKIEJ PRZYGODY. (zg)

Wojciech Dworczyk: „My, dzicy Papuasi”. „Czytelnik” — Warszawa 1975. Str. 289, cena 40 zł.

ZAPAMIĘTAJ TEN TYTUŁ!

«My, dzicy Papuasi»

Oczywiście, najpiękniejsze są ptaki rajskie. Niesprawiedliwa a rozrzucona natura głównie samców obdarzyła dającymi piórami, budzącymi tak wielki zachwyt. Natomiast samice są niepozorne. Sive cudowne upierzenie samce wykształcają w pełni dopiero po upływie czterech do pięciu lat. Ptaki rajskie są poligamiczne, podobnie jak krajowcy, którzy się na nich wzorują (choć nie są nimi, to jest ostateczność).

Nowa Gwinea przypomina gigantyczną cieplarnię, czynną przez cały rok, w której przyroda kocha się w zawrotnym tempie. W rajskich stadach małżonkowie mają lekki żywot, bo nie biorą udziału w wychowaniu potomstwa. Więc samice z konieczności oszczędzają się, składając każdorazowo tylko dwa jajka — opuszczonej matce łatwiej wyżywić dwójkę niż liczącą się czeredkę. Samiec nigdy nie odwiedza gniazda po wykluciu się pisklat, jego jaskrawe pióra szybko zwróciłyby uwagę wrogów. Tak więc naturalnym prawem rzeczy ojciec nie wolno widywać się z dziećmi.

Samiec rajskich ptaków powołany jest do wyższych celów i z tej okazji skwapliwie korzysta. Nie posiadając rodzinnych obowiązków, może więcej czasu poświęcić na toaletę, zaś całą swoją energię... na „podrywki”. Samica buduje gniazdo, a mąż — bryluje, dając pokaz kolejnego tańca i pyszniąc się urodą. Porą jego występów: ranek lub późne popołudnie. Parkietem tańczącym jest wybrane drzewo, rzadziej ziemia.

Ptak rajski wspaniały (Diphyllodes magnifica), z dwoma wąsami winnej latości w ogonie, w okresie godowym oczyszcza wokół siebie teren z wszystkich roślin, tak aby w czasie tańca móc pokazać swoje mieniące się w pełnym słońcu pióra. Najbardziej dekoracyjny ptak rajski błę-

kitny (Paradisea rudolphi) tokuje na gałęziach, związując głowę w dół — i rozkłada jak wachlarz swoje niebieskie skrzydła. Najlepszym jednak tancerzem jest latawiec sześciokrówkowy (Parotia laevis). W tańcu przechyla się na wszystkie boki, macha głową przystrojona w sześć anten zakończonych chorągiewkami, które kołyszą się, wirując i trzepocząc w powietrzu. Prawdziwym arcydziełem elegancji jest ptak rajski królewski (Cicinnurus regius). Upierzenie ma ośmioletnioczerwone, ciemnoniebieskie, szare, rubinoczerwone, podbrzusze szarobiałe, piersi lśniące zielone, skrzydła z odcieniem barwy czerwonej, zielonej i brązowej, a nozki błękitne jak morskie fałdy. Swoją pokaz tańca rozpoczyna zwykle śpiewem, wydając odgłosy: „eh-eh-eh”. „Ki-sa-ba” — wykrzykuje w tańcu miłośnym na widok partnerki latawiec łuskowaty (Pteridophora alberta), swym szyszkami na głowie przypominając ryćca teutońskiego. Samce rajskich ptaków występują solo lub zespołowo. Tokują obok siebie, nie wdając się w bójki, bowiem tak przepysznyemu upierzeniu walka nie wysłabiałaby na zdrowie.

Nagle myśliwy wskazuje ręką w górę. Stoi tak blisko, że czuje na szyi jego ciepły oddech. Podażam za jego wzrokiem i... odrywam wspaniałego ptaka. Wysoko w górę, w promieniste słońca przedzierając się przez liście, poświecają płomieniste pióra, migocząc nieczym ogniem. Serce zbiło mi miotem. Z zapartym oddechem

pożeram oczyma to rajskie zjawisko. Żywa się na gałęzi ogolonej z liści, jakby popisywał się przed niecodzienną widowiską. Zajął się sobą, jeszcze nas nie zauważył. Podnosi i opuszcza wspaniałe czerwono-brązowe pióra niczym pierwszy tancerz w balecie swoją pelerynę. Jest wyraźnie podniecony, podrzuca żółto-zieloną głowę, jego ciało wibruje. Gdy wpada w ekstazę, wydaje ostre, metaliczne odgłosy, wabiące upatrzoną samice.

Myśliwy podejmuje próbę ustrzelenia ptaka. Chyba! Osobiście cieszę się z tego, że mi było tego piękniejsza. Szczęśliwym jestem, że go w końcu w ogóle ujrzałem. Ptaki rajskie lubią wyszukiwać miejsca trudno dostępne i często stracić można kilka tygodni, daremnie ich wypatrując...

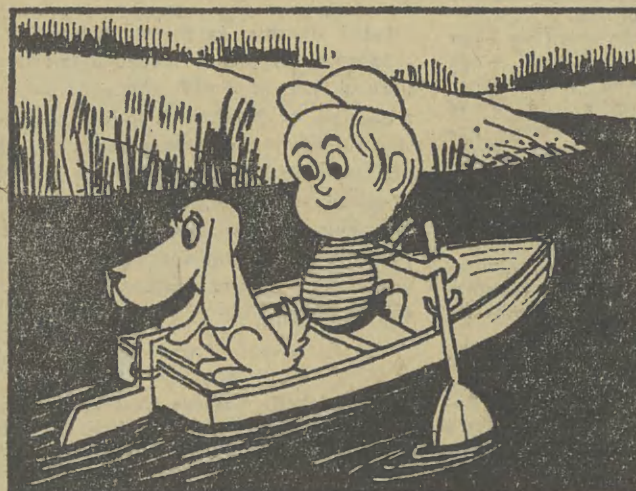
Czas już wracać, jeśli nie chcemy, by noc została nas w dżungli. Wkrótce i rajskie ptaki zapadną w sen. Krajowcy nawet wieczorami nie dają im spokoju i nieraz chwytają je w gniazdach. Myśliwy podkrada się wtedy do drzewa i wspina się jak cyklowiec po dżungli tycze przetrzymywanej przez współtowarzysza. Gdy ptak znajdzie się w zasięgu jego ręki, Papuas przywłaszcza sobie nogi do tyczki i łapie zdobycz.

Dla doświadczonych myśliwych polowanie na rajskie ptaki nie jest takie trudne, jakby się mogło wydawać. Samce mają swoje stałe terytoria, na które przylatują prawie co dzień. Kukulakul budują sobie na sąsiednim drzewie zamaskowaną

Przygody TUPTUSIA i PSA AKAPITA

TEKST: H. CYGANIK
RYSUNKI: TEKA

4



Popatrz, łódka w tataraku, w dulkach czekają wiosła cztery. Wsiadaj, Akapit! Cała naprzód! Płyniemy w górę. Trzymaj stery. I jak wytrawni marynarze pojeźdźli pod prąd Wisłą. — Skąd ta czerń w rzece — to się okaże, choćby do źródeł płynąć nam przyszło.

Rey! Tuptusiu, co tak trzęsie?! Ledwie się marszczy fala wiślana... Nagle przy rufie — patrzą — nieszczęście, które im osiół wyróżył z rana. — Drodzy żeglarze — powiada zjawa, co wypłynęła z komnat w głębinie — baczcie na brzegi, z lewa i z prawa, a odkryjecie brudu przyczynę.

Oto wyrósł przed ich oczami las rur żelaznych i kanałów, z których chlustała strumieniami mała jakaś czarna. Więc pomalutku zaczęli wiać sitowie w paki, wszystkie otwory szczelnie zatykać... A wnet się w rzece przejrzał błękit... — Witaj, Tuptanio przygód! Witaj Tuptanio, czystal

Brunon Rajca

Rajcujemy w środy

Łysiejemy, panowie!

Nagle zacząłem siwieć i co gorsza — łysieć. Niby nie jest to jeszcze powód do rozpacz, bo Janusz Roszko łysieje od lat a Ryszard Smolewski już dawno oświatał, ale jakoś człowiekowi głupio. Traf jednak chciał, że kupiłem właśnie w księgarni „Kalendarz półstuletni 1750—1800”, który pod redakcją Bronisława Baczki i Henryka Hinza wydał pięknie PIW — oficyna kierowana ostatnio przez red. Jerzego Skórnickiego, krakowianina, wieloletniego dyrektora Wydawnictwa Literackiego. „Kalendarz półstuletni” jest książką niezmiernie oryginalną i osobliwą. Można tam znaleźć teksty publicystyczne z różnych starych kalendarzy, z którymi przyszło żyć Polakom w latach 1750—1800.

Mnie oczywiście zainteresowały „Miscellanea nie-ktoś o człowieku” z „Kalendarza Duńczyckiego — 1751”. Mała właśnie poradka jak „łysą głowę włosami napędzić”. „Zótków z jajec kurzych, wiele chęć, upiec na blasze żelaznej i sokiem z nich wycośnionym smarować łysinę; wznijda na niej włosy naturalne gęste. Albo: chleb jęczmień ususzony, utrzeć go na proch, do tego przydać soli i sadła niedźwiedziego; tym smaruj łysinę. Albo: pszczoły ususzyc w koszyku przy ogniu, ażeby w proch zetrzeć się mogły; ten-że proch rozpuścić oliwą i niejsze, na którym chęć,

aby włosy rosły, nasmarować. Dziwnie skutek uznasz”. Na siwień to jest sposób: „mlekiem suczym głowę i włosy namaczaj; rzecz jest doświadczona, że takie włosy nie siwieją”. Nie jestem egoistą i „Kalendarz półstuletni” chętnie pożyczę red. Wojciechowi Pykoszowi z „Życia Literackiego”, a także prezesowi KTF Władysławowi Klimczakowi, choć uważam, że naczelnym redaktorem „Gazety Południowej” Zbigniew Regulski mógłby już też na wszelki wypadek zapatrzyć się w sadło z niedźwiedzia.

Wierdzi Alvin Toffler, wybitny amerykański publicysta, autor głośnego „Szoku przyszłości”: „Niewiele ludzi planuje przyszłość, czy to w skali indywidualnej, czy rodzinnej. Kiedy już planują, to zwykle sprawozdają się do robenia budżetu. Tymczasem, tak jak planujemy nasze wydatki pieniężne, podobnie można planować wydatkowanie energii emocjonalnej czy zużycie czasu (podr. B. R.).”

I wydaje się, że Alvin Toffler ma rację. Mimo to pragnę się z nim co nieco posporować, bo wielokrotnie doświadczyłem — możliwa, że jestem aż takim fajtą — że nie sposób planować życie czasu! I niekoniecznie musi to wynikać z wewnętrznej dezorganizacji człowieka. Instytucje, instytucje usługowe

drogi Mistrzu, choć niezbędne, potrafią niweczyć wszelkie zamierzenia pojedynczego obywatela. Mało — niekiedy dręczą, maltretują, unicestwiają. To dzięki nim właśnie oświatałem i tysięce. No bo informacja że, fabryka pasów enoty w Helstaed (Anglia) ogłosiła upadłość nie przeraziła mnie, a wręcz przeciwnie — cieszę się, gdyż nie jestem sadytą i opowiadam się zawsze za prawem kobiet do swobodnego dysponowania własnym ciałem. Myślę, że w Andrzej Banachu, autorze „Erotyzmu po polsku”, który znów w Wydawnictwie Literackim odkrył Amsterdam, zawsze znajdzie orędownika.

Niestety, szlag mnie trafił, kiedy mam ochotę być punktualny, dojechać terminowo na umówione spotkanie, ale takiej ochoty nie ma tramwaj, taksówka, autobus, pociąg, „Dziennik Polski” za późno — bo ja już oświatałem — przestrzegam: „Chcesz oszczędzić czas i nerwy — nie korzystaj z rad Ośrodka Informacji Usługowej”.

Mnie upokorzyła Poczta Polska. To, co w roku 1975 w Krakowie dzieje się z telefonami, nie mieści się już w żadnej, nawet tylszej głowie. Monter przerywa aktorowi Rajmowski Jarosławowi (tel. 590 09) niedzymiastową rozmowę w sprawie ciężko chorego dziecka i drwi sobie, twierdząc przez słuchawkę, że on nie wie, jak się nazywa i abonament jego po całonocnym tyłku Kochany panie Toffler jak można cokolwiek planować? Technik z ZURIT — spokojnie i stanowczo zapewnia mnie, że usunięcie usterki w „Berylu” — przełącznik kanałów — potrwa ledwie miesiąc, choć — jeżeli przetrzymam — może być krócej, ale od 1 stycznia 1976!

Teraz już wiem, dlaczego siwieję, łysieję i nienawidzę instytucji usługowych. Może uratuje mnie „Kalendarz półstuletni” zanim przeniosę się do wieczności.



— Przepraszam ale kolega wziął przez pomyłkę moje województwo... („SZPILKI”)

STAŁY KONKURS „GP” I ZPAF

Najlepsze zdjęcie tygodnia



Sport, sport, sport... Walka, emocje, podniecenie, wielkie radości i tragedie, tłumy kibiców, i puste stadiony... Ileż przeżyć niesie sport, jakie pole obserwacji, jakiego widowiskowego, dramatycznego momentu. WŁASIMIR IPSER z czechkiej Pragi, który wygrał w tym tygodniu nasz konkurs, ucnwilił lot skoczka z tycze — jeden z najbardziej fotogenicznych momentów zawodów lekkoatletycznych. Czuję się w tym zdjęciu podniebny lot zawodnika, tę ogromną wysokość jaką pokonuje tylko siła i sprawnością własnych mięśni.